Nr. 155. Kraków, Sobota 7 Czerwca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc czerwiec:

W miejscu . . .	**1** złr.	— ct.
Za odnoszenie do domu . .		**15** ct.
Na prowincji . .	**1** złr.	**35** ct.

Za 4 miesiące t. j. do końca września:

W miejscu . . .	**4** złr.	— ct.
Z odnoszeniem . .	**4** złr.	**60** ct.
Na prowincji . .	**5** złr.	**35** ct.

Do końca roku:

W miejscu . . .	**7** złr.	— ct.
Z odnoszeniem . .	**8** złr.	**5** ct.
Na prowincji . .	**9** złr.	**35** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się powieści: „Jak w życiu“ **bezpłatnie.**

Kongres słowiański.

Poświęciliśmy już kilka nwag tej sprawie w „Wiadomościach politycznych“ zeszłego tygodnia i zdało nam się, że wystarczy nadal o tym nowym pomyśle rusyfikacyjnym co najmniej... nic już nie mówić. Do zabrania dziś głosu ponownie, zniewalają nas dokumenty do tej sprawy się odnoszące, a wyrywane przez prasę rosyjską z rak do rąk i skwapliwie ogłaszane. Są to: list p. Kriwcowa i komentarz do niego p. Władymirowa. Nie zawierają one niczego nowego; jest w nich echo oddawna śpiewanej przez Rosję pieśni; śpiewanej przy akompanjamencie cierpień i łez krwawych unitów, przy akompanjamencie brutalnych zakazów mówienia po polsku na nlicach Wilna. Nie nowe to tam pomysły, i nie dla oryginalności zwracamy na te doknmenty uwagę, ale by przypomnieć, jak wytrwałą jest Rosja, jak upartą, jak umie w różne kształty przyodziewać jedną myśl, jedno postanowienie: rusyfikacji wszystkich Słowian.

Ta wytrwałość w rozboju, w destrnkcji, natrafia u nas na równą sobie wytrwałość w obronie narodowości.

Zbytecznem też byłoby z naszej strony wyjaśniać, że w morzu rosyjskiem utonąć nie chcemy i da Bóg, nie utoniemy; to też słowa niniejsze służą na to tylko, by po raz może setny powiedzieć panrusycyzmowi, iż argumenty jego obliczone są na taką naiwność, z jakiej myśmy już wyrośli.

Geneza tego zjazdu jest następująca. W roku 1891 przypada czterechsetletnia rocznica pierwszej *kirylicą* tłoczonej książki, a tłoczonej w Krakowie. To dało powód dziennikom rosyjskim do zaprojektowania zjazdn słowiańskiego, na którym nznanoby kirylicę za alfabet ogólnosłowiański. Pierwszy dał projekt Aleksander A. Kriwcow z Odessy, w następującym liście do hr. Ignatiewa:

„Najszanowniejszy hrabio
Mikołaju Pawłowiczu!

Śmiało obecnie rzec można, że poczucie słowiańskie, które do niedawna jeszcze zaledwie dopiero występować zaczynało na jaśnię w ziemiach słowiańskich, świeci już w nich światłem żywem, jednolitem. Jednocześnie wytworzyło się wśród Słowian i poczucie jedności ogólno-słowiańskiej. Dla zamienienia tego poczucia w czyn potrzebnym jest wspólny, wszechsłowiański język literacki, któryby służył za wyraziciela i przewodnika tej jedności. Wszakże niezwalczoną przeszkodą w ziszczeniu tego zadania jest rozmaitość pisma, stanowiąca „mur środkowy“ pomiędzy narodowościami słowiańskiemi. Jedne z nich używają „kirylicy, inne t. zw. „łatynki“. Wprawdzie pisma św. Cyrylego używa 80 miljonów Słowian, wtedy gdy „łatynki“ zaledwie 20 miljonów. Otóż i tych ostatnich należałoby doprowadzić do jedności wszechsłowiańskiej. Czy nie byłoby na czasie teraz właśnie poruszyć kwestję nawrócenia do kirylicy narodowości zachodnio-słowiańskich, używających dotychczas łatynki? Ma się szczególnie na widoku Polaków i Czechów. Pierwsi często rozprawiają o zbliżeniu i pogodzeniu się z Rosją. Niechże powrócą do kirylicy, a dowiodą przez to szczerości swoich rozpraw: pismo św. Cyrylego posłuży za most, po którym Polacy przejdą do Rosji i Słowiańszczyzny, nietylko na słowach, lecz i w czynie. Dowodzić, że język polski przystosuje się do kirylicy, jest rzeczą zbyteczną; łatynka przypomina wszak w nim suknię małego człowieka, włożoną na ramiona wielkiego. Na dowód dość wspomnieć, że niektóre dźwięki języka polskiego wyrażane są aż przez cztery litery łacińskie, że już pominiemy rozmaite ogonki i kreski u jednej i tej samej litery łacińskiej dla wyrażenia kilku dźwięków. Coraz to głośniej słyszeć się dają skargi Polaków i Czechów na gnębienie ich narodowości przez germanizm. Oczywiście, że oni sami temu winni najbardziej, dopóki bowiem trzymać się będą łatynki, zniemczenie ich postępować będzie nieprzerwanie. Całkiem inaczej sprawa się ma ze Słowianami, trzymającymi się kirylicy: są oni najzupełniej o swą przyszłość spokojni. W walce z germanizmem pismo św. Cyrylego jest tarczą Słowiańszczyzny, na której śmiało można wypisać słowa: „Przez to zwyciężysz“. Tobie to, wielce szanowny hrabio, twórcy Bułgarji sanstefańskiej, więcej niż komubądź innemu przystoi podjąć się tej nowej zasługi na rzecz Słowiańszczyzny. Tyś powinien obwieścić wezwanie do zastąpienia łatynki kirylicą we wszystkich krajach, gdzie brzmi mowa słowiańska. Dobrzeby nadto było w jednem z ognisk Słowiańszczyzny, w starożytnym Kijowie, w złotogłowej Moskwie, w Pradze Czeskiej lub w Belgradzie zgromadzić zjazd dla rozważenia środków urzeczywistnienia tej myśli żywotnej dla całej Słowiańszczyzny.

Aleksander Kriwcow“.

Odesa 25 marca.

List ten podał do druku p. Władymirów i opatrzył go przypiskiem, w którym oskarża Polaków, Czechów, wogóle zachodnich Słowian o zdradę, z powodu, że przyjęli pismo łacińskie. Napaść swą, ku nam szczególniej zwróconą, kończy p. Władymirów w tych słowach:

„Obchód jubileuszu wskazuje i miejsce zjazdu. Jest niem Kraków, w którym nrządzono pierwszą prasę drukarską z kirylicą. Obawiam się wszakże, ażeby obchodu i zjazdu w tem mieście nie potraktowali nieprzyjaźnie Niemcy i Polacy austrjaccy. Cóżkolwiekbądź, po Krakowie miastem najbardziej z kolei zasługującem na to, aby się stało miejscem obchodu jubileuszowego i zjazdu, jest Praga Czeska. Atoli i pomiędzy Czechami także nie widzę ja stanowczego poczucia słowiańskiego. Czynu nie spostrzegam, chociaż być może mylę się. Po Pradze znów miastem, mającem zastąpić Kraków, jest Wilno, już to ze względu na dawność drukowania w niem dzieł kirylicą, już to dlatego, że wydało ono Krakowowi dynastję królów, bodaj czy nie najlepszych w historji polskiej i przez niemały ciąg czasu dzieliło z nim zaszczyt rezydencji królewskiej! W Wilnie, ma się rozumieć, zjazd dozna zupełnej gościnności, tembardziej, że zgromadzić się tam ma w roku przyszłym rosyjskie Towarzystwo archeologiczne“.

Czyż mamy po raz setny powtarzać, że nie wyrzekamy się plemienności słowiańskiej, że czujemy się narodem słowiańskim pokrewnym Czechom, Serbom, Bułgarom i t. d. ni mniej ni więcej, tylko w tym stopniu, w jakim pokrewni sobie Francuzi, Włosi, Hiszpanie, w plemieniu romańskiem, a Niemcy, Anglicy, Skandynawi, Holendrzy w plemieniu germańskiem. Czyż mamy po raz setny powtarzać, że na rzecz pokrewieństwa nie pozbędziemy się indywidualizmu narodowego, jak się go w imię plemienności nie pozbędzie Włoch na rzecz Francuza, Niemiec na rzecz Anglika. W jakiemś morzu ogólno-słowiańskiem utonąć nie chcemy, jakby nie chciały narody romańskie wrócić do łaciny, germańskie do staro-gockiego języka.

W epoce dziecięctwa swego, ludy żyją w plemionach, jak dziatwa drobna pod jednym dachem spojona w rodzinę. Z rozwojem historji, z dojrzewaniem życia etnicznego i cywilizacyjnego, wyłaniają się z plemion narody i tworzyć zaczynają samodzielne życie historyczne, społeczne, etniczne, słowem — cywilizacyjne. Cofnąć te indywidualizmy z dróg historycznych, na które wkroczyły w granice plemienności, byłoby tem samem, co usiłować rozgałęzioną rodzinę do jednego przykuć ogniska. Było kilku braci. Malcami żyli przy rodzicach, jedli przy jednym stole, mieli nad sobą jedną wolę rodziców, wspólny porządek domowy. Wyrośli, w świat się rozbiegli. Jeden został żołnierzem, drugi kapłanem, inny uczonym, inny jeszcze splamił się mordem i rozbojem. Zachciało się ostatniemn, by wszyscy wyrzekli się rodzin swoich, stanowiska swego, samodzielności swojej i wrócili do dawnego ogniska rodzinnego, z mężów stali się dziećmi.

Ażeby to chociaż o to chodziło, by do pierwotnego wrócić ogniska! Rozumiemy aż nadto dobrze, że p. Kriwcow pragnie, abyśmy spieszyli do ogniska nie słowiańskiego, ale rosyjskiego, obracać w niem pieczeń rosyjską nad ogniem, który powstał z pożarów miast naszych, sioł naszych, kościołów naszych.

Zabawna już prawdziwie propozycja, aby się kongres odbywał w Wilnie z udziałem Polaków. W jakimże języku mogliby Polacy w Wilnie przemawiać, skoro tam słowo polskie karane grzywną i więzieniem?!

Nie będziemy tu zastanawiali się ze stanowiska lingwistycznego i graficznego nad niedołęztwem i brzydotą kirylicy. Była ona potrzebną za czasów św. Cyryla, gdy Słowiańszczyzna południowa pod wpływem greki pozostająca, najłacniej mogła nauczyć się pisma z greckiego naśladowanego; była ona w on czas podyktowana i politycznemi względami, gdy Wschód bizantyński z niechęcią, czy zawiścią spoglądał na cywilizację z Rzymu biorącą namaszczenie. Dziś nie ma ani tych potrzeb, ani tych politycznych względów. Dziś narody cywilizowane dążą do ułatwienia sobie stosunków, związków i w imię tego nawet Niemcy zarzucać zaczynają ostrołukowe pismo klasztorne, niemieckiem zwane. P. Kriwcow powiada, że 80 miljonów Słowiae używa kirylicy, a tylko 20 miljonów łacińskiego pisma. Pomylił się w rachunku, bo Polaków, Czechów, Słoweńców, Chorwatów, Słowaków i Łużyczan, czyli Słowian, używających łacińskiego pisma jest razem 32 miljonów. Ale mniejsza o to, niech sobie kirylicy, czy grażdanki używa 80 miljonów, ale pamiętać prosimy, że 200 miljonów posługuje się alfabetem łacińskim, a są to Francuzi, Włosi, Hiszpanie, Anglicy itd. My też wolimy stać w tym obozie cywilizacyjnym wraz z Anglją, Francją, Włochami i całą Europą zachodnią, całą Ameryką, niż w obozie, w którym rozpina się sztandar cywilizacji rosyjskiej z wyobrażeniem knuta i Sybiru.

Poco to rzucać plewy, skoro się na nie wróble nie złapią. Chcielibyście narzucić nam kirylicę, potem już jeden krok do grażdanki rosyjskiej, potem ze dwa kroki do języka rosyjskiego, a gdy tam będziemy, no to i prawosławie samo z siebie spadnie na nasze głowy. Takiego to „mostu“ chcecie dla nas, po którym „mamy zajść“ do Rosji.

Znamy te pieśni wasze, znamy te głosy syrenie i... pozostaniemy Polakami, życząc pobratymcom słowiańskim, aby każdy z nich pilnował swej grzędy, a nie spieszył do ogniska rosyjskiego, obracać pieczeń rosyjską.

Nowa taryfa strefowa na kolejach państwowych.

Z dniem 16 b. m. wchodzi w życie na austrjackich kolejach państwowych i linjach prywatnych, pozostających pod zarządem kolei państwowej, nowa taryfa strefowa. Wyjątek pod tym względem stanowią 15 linij kolejowych, z tych galicyjskie: Lwów-Bełzec (Tomaszów), kołomyjska kolej lokalna, oraz bukowińskie koleje lokalne.

Nowa taryfa strefowa polega na tej głównie zasadzie, iż za każdy kilometr przebytej podróży, opłacać się będzie za 3 kl. 1 ct., za 2 kl. 2 ct., za 1 kl. 3 ct. Przy użyciu pociągów pospiesznych opłata wynosi o 50% drożej, a zatem 3 kl. $1^{1}/_{2}$ ct., 2 kl. 3 ct., 1 kl. $4^{1}/_{2}$ ct. Na pierwszy rzut oka wydawaćby się mogło, iż taryfa w ten sposób ułożona, jest zupełnie pojedynczą, nieprzedstawiającą żadnych trudności przy obliczenin należytości, przypadającej za przebytą przestrzeń. Tak jednak nie jest, gdyż z powyższą taryfą t. z. centową, pozostaje w ścisłym związku taryfa strefowa, czyli podział całej sieci kolei państwowych na strefy.

Według pierwotnego projektu, przedstawionego Izbie deputowanych, podział ten był cokolwiek niedogodny z powodu, że krótsze przestrzenie obejmowały większą ilość kilometrów. Projektowano bowiem tylko 13 stref, i już począwszy od 100 kilometrów przestrzeni, wynosić miała każda dalsza strefa po 50 klm.

Obecnie przedstawia się nowy podział w sposób następujący: Pierwsze 5 stref obejmują każda po 10 klm., zatem razem 50 klm., w drodze rozp. jener. dyrekcji rozszerzono jeszcze 1 strefę do 12 klm. włącznie. Następne 6 i 7 strefy, każda po 15 klm. t. j. do włącznie 80 klm.; 8 strefa 20 klm., t. j. włącznie 100 klm.; strefy 9, 10, 11 i 12 wynoszą po 25 klm., t. j. włącznie 200 klm.; następne strefy od 13 do 28, obejmują każda po 50 klm., t. j. do włącznie 1000 klm. i t. d.

Według nowej taryfy, czasem wypadnie podróż drożej, czasem taniej. Mianowicie, jeżeli podróżny zamierza przebyć pewną przestrzeń, której znaczna część położoną jest w pewnej strefie, a nadto musi jeszcze przebyć jedną lub dwie stacje, należące już do następnej strefy, płaci należytość za dwie strefy. Przykładowo rzecz się tak przedstawia: Ktoś ma przebyć przestrzeń 301 klm., otóż gdyby miał przejechać tylko 300 klm., zapłaciłby 3 kl. 3 złr., ale za ten jeden pozostały klm. należący do następnej strefy, musi uiścić należytość za całą strefę, wynoszącą 50 klm., t. j. 50 ct., zatem razem w 3 kl. 3 zlr. 50 ct., 2 kl. uiści 7 złr., za 1 kl. 10 złr. 50 ct. Oszczędny podróżny mógłby wprawdzie zapomocą kombinacji kilku stref uzyskać pewne zniżenie ceny jazdy, ale postarano się temu zapobiedz.

N. p. ze Lwowa do Rabki jest 460 klm., wynosić będzie jazda 3 kl. 5 zł., t. j. tyle, ile wynosi 18-ta strefa, obejmująca od 451—500 klm. Gdyby do Rabki było 450 kl., należałoby się tylko 4 złr. 50 ct., za dalsze jednak 10 klm. trzeba uiścić tak, jak za całą następną strefę obejmującą 50 klm. Owóż możnaby zaoszczędzić w kosztach podróży w ten sposób, iż kupuje się bilet tylko na przestrzeń 450 klm. za 4 złr. 50 ct., a następnie na dalsze 10 klm. drugi bilet już tylko za 10 ct., gdyż przestrzeń ta, jako pierwsze 10 klm. obejmuje pierwszą strefę. W ten sposób zaoszczędziłoby się 40 ct. Taka kombinacja biletów na kilka krótszych stref, jest jednak niedozwoloną, a podróżny, schwytany na podobnym procederze uważany będzie, jako jadący bez biletu i za całą przebytą przestrzeń musi uiścić tytułem grzywny podwójną należytość.

Karty roczne, legitymacyjne i sezonowe, których ważność gaśnie dopiero po 16 czerwca, będą uznawane za ważne i po tym terminie. Toż samo tyczy się marek wartościowych, wydawanych w zeszytach.

Karty roczne będą i nadal wydawane, mianowicie roczna karta na wszystkie linje kolei państwowych, do których nowa taryfa ma zastosowanie, kosztować będzie I kl. kwotę 300 złr., II kl. 200 złr., III kl. 100 złr. Również wydawane będą także roczne karty na częściowe przestrzenie. Na odległość 50 klm., wynosić będzie karta roczna I kl. 92 złr., II kl. 69 złr., III kl. 46 złr. Należytość ta zwiększa się stosunkowo o każdy kilometr następny.

Nadzwyczajne zniżenia jazdy będą miały zastosowanie w następujących przypadkach: Od dzieci niżej dwóch lat, jadących w towarzystwie starszych osób, nie opłacało się żadnej należytości, jednakowoż jedna starsza osoba może tylko dwoje dzieci wziąć ze sobą bezpłatnie, za dalsze opłacić musi po pół biletu. Za dzieci od 2—10 lat opłacać się będzie pół biletu. Uczniowie i uczennice szkół publicznych, podróżujący w celu uczęszczania do szkoły, opłacać będą za legitymacją, wystawioną tylko na przestrzeń najwyżej 50 kilometrów, połowę należytości. Toż samo robotnicy, za legitymacją swych pracodawców, na przestrzeni 50 kilometrów. Również przy większych przesyłkach robotników, przynajmniej w liczbie dziesięciu i po nad 300 kilom. przestrzeni, opłacać się będzie tylko połowę należytości.

Najdotkliwiej jednak da się uczuć zniesienie wolnego pakunku, który dotychczas, do wysokości 25 kilogramów, był wolny od opłaty. Odtąd za każde 10 kilo pakunku i za każdy kilometr trzeba będzie uiścić 12 ct., najniższa należytość wyniesie 10 ct. Do pakunków będzie miała również zastósowanie nowa taryfa strefowa. Przy większej ilości pakunków i dalszej przestrzeni, należytość przewozowa od tychże będzie zatem dość znaczną.

Na każdej stacji kolejowej będą wywieszone tablice z oznaczeniem stacyj, objętych pojedynczemi strefami, z oznaczeniem należytości, przypadających za bilety strefowe. Nadto dowiadujemy się, że jen. dyrekcja kolei państwowych dla dogodności podróżnych wyda t. zw. książkę strefową, czyli *Kursbuch*, z której jak najdokładniej będzie się można poinformować tak o strefach, jakoteż o cenie biletów.

Przerwa w podróży jest dozwolona najdalej do dnia następnego. Również można za dopłatą przesiąść się do wyższej klasy.

Zorjentowanie się w nowej taryfie jest nader ułatwione, gdyż każda strefa rozpoczyna się zawsze liczyć od tej stacji, z której następuje podróż.

Z prowincji.

(Listy „Kurjera Polskiego“).

Biała, dnia 5 czerwca.

Dnia 3 b. m. o godzinie $5^{1}/_{2}$ zrana po pożegnaniu się z ciałem urzędniczem w Białej, p. namiestnik hr. Badeni udał się w dalszą podróż w kierunku ku Wadowicom w towarzystwie radcy Namiestnictwa, p. Terleckiego. Ponieważ naczelnik naszych władz politycznych jechał drogą rządową, z Białej przez Kenty do Wadowic prowadzącą, przeto w gminach przy trakcie leżących, witano go najserdeczniej. Na granicy między Lipnikiem a Kozami oczekiwała p. Namiestnika banderja włościan z Kóz, która towarzyszyła mu aż do pałacu pp. Czeczów, a ztąd na granicę gminy Bujakowa. W Kozach przed pałacem była zgromadzona publiczność i dziatwa szkolna z pp. nauczycielami. Po krótkiem odpoczynku w pałacu w Kozach, wyruszył hr. Badeni w dalszą podróż w towarzystwie marszałka powiatowego, p. Stanisława Kluckiego, radcy Namiestnictwa p. Terleckiego i zastępcy marszałka powiatowego, p. Hermana Czecza. W ciągu podróży z Kóz do granicy powiatu, w Bulowicach witały p Namiestnika Zwierzchności gminne, Rady gminne, publiczność i dziatwa szkolna w świątecznych strojach, a w miejscowościach, w których jest kościół, także duchowieństwo. Hr. Badeni przejechał przez gminy: Bujaków, Kobiernice, Czaniec, Kęty i Bulowice. Przyjazd i odjazd zwiastowały salwy moździerzowe. W niektórych miejscowościach przygrywała muzyka. Banderje włościańskie towarzyszyły dostojnemu gościowi wszędzie, aż do granicy powiatu. P. Namiestnik w każdej z tych gmin zatrzymał się na krótką chwilę, rozmawiał z przełożonymi gmin, szkół itd., wypytywał się o miejscowe stosunki. W Kobiernicach zwiedził on szkołę niższą rolniczą, a w Czańcu fabrykę papieru p. Fiałkowskiego. Na granicy powiatu w Bulowicach pożegnała publiczność i dziatwa szkolna p. Namiestnika przy odgłosie muzyki i salw moździerzowych. Ztąd udał on się w dalszą podróż w towarzystwie powyżej wspomnianych panów. *D.*

Równe koło Dukli 3 czerwca.

Jeszcze w pierwszych dniach maja doniosłam Wam, że w powiecie krośnieńskim panuje odra i zabiera mnóstwo ofiar z pomiędzy dziatwy wiejskiej. Dziś epidemja mniejsze zatacza kręgi i już tylko w niektórych gminach, dość rzadko się pojawia. Mimo to powracam jeszcze do tego przedmiotu, aby wykazać, że blade promyczki „oświaty ludu“ pod wiele strzech jeszcze się nie wcisnęły, i że wieków całych potrzeba, aby wszyscy pracujący około podniesienia intelektualności u ludu — owocu swej pracy się doczekali. We wsi Równe pod Duklą chorowały dzieci tak licznie, jak i po innych gminach i widywałam je rozgorączkowane z obfitą wysypką, pasące bydło lub konie w dni chłodne i dészczowe. Zwracałam uwagę rodziców tychże, aby, jeżeli już nie chcą wzywać lekarza, przynajmniej oszczędzali cokolwiek dzieci słabych; nie wypuszczali na dwór, tylko trzymali w chacie i t. d. Na to usłyszałam odpowiedź, że „woli Bożej sprzeciwiać się nie można, że dzieci ze wszystkich chałup wymrą, bo ludzie widzieli jak „światełko“ wyszło z cmentarza, obeszło wszystkie zagrody i znowu na cmentarz wróciło. A to „światełko“ nie co innego, ino duszyczka z tamtego świata, po dzieciska wysłana“. Próbowałam przemówić do ich rozsądku, tłumaczyłam im powstawanie błędnych ogników, jak mogłam — ale napróżno. Baba wciąż powtarzała, że dzieciska wymrą, że woli Bożej sprzeciwiać się nie można. I rzeczywiście wymarło ich 37. — Gdy się na coś podobnego patrzeć musi a zapobiedz nie może złemu — boleśno. I mimowoli

powtórzyłam za Konopnicką: „Jak ciemno! — Kiedyż zadnieje?“.

Burza szalała u nas dnia 30 kwietnia tak silna, że wywróciła dwie wieże naftowe w kopalni należącej do p. Trzecieskiego i spółki.

Z obrad delegacji.

(List *Kurjera Polskiego*).

Budapeszt 3 czerwca.

Zgromadzanie się delegacji obudzać zwykło ciekawość, ze względu na polityczne horoskopy. W tym roku odmienne zabarwienie. Tak w delegacji samej, jak i po za nią, w sferach czychających na emocję polityczną, na nowinki dziennikarskie, nie spogląda nikt w tę stronę, zkąd zapalały się ognie bengalskie oświetlające sytuację polityczną; nikt nie spodziewa się z ust hr. Kalnokyego jakiejś nowej nuty, ale wszyscy rozpatrują cyfry budżetu, przedłożonego reprezentacji obu części monarchji. Polityczna cisza a ruch ożywiony na polu finansowem, oto charakterystyka dzisiejszej chwili.

Cały budżet przedstawia wydatku 132,925.887, a więc o 3,574.179 złr. więcej, niż w roku zeszłym. Na wydatki zwyczajne wypada z tego 116,328.348, na nadzwyczajne 16,402.239 złr. Z tej kwoty odciągnąć należy 40,000.000, jako normale na administrację Bośnji i Hercegowiny i t. d. a pozostanie do złożenia na rzecz wspólnego skarbu 90,411.259 złr., z czego Cislitawja 70% opłacając, zapłacić musi 63,387.881, a kraje korony św. Szczepana ze swoim 30% wydatków, uiszczą: 27,123.377 złr.

W budżecie ministerstwa spraw zagranicznych, spotykamy się z cyfrą 600.000 złr., na fundusz dyspozycyjny, a zatem o 100.000 złr. więcej, niż w roku zeszłym. Ministerstwo to potrzebuje w całości, po odliczeniu pokrycia 4,514.500 złr.

Budżet wojskowy wynosi w wydatkach kwotę 100,492.999 złr.

W szeregu wydatków nadzwyczajnych, na cele wojskowe przeznacza wspólny minister wojny 14,450.439 złr., a to ze względu na konieczność urządzenia rządowej fabryki prochu bezdymnego, na przerobienie tych nowych, dopiero co kupionych Manlicherów tak, aby służyły przy użyciu prochu bezdymnego; na wzmocnienie twierdz galicyjskich, na działa nowej konstrukcji, na zakupno znacznej ilości koni wierzchowych i zaprzęgowych, na udoskonalenie korpusu komunikacyjnego, na wzmocnienie mostów na drogach żelaznych i t. p.

W przedłożeniu swojem oświadcza minister wojny, iż zastrzega sobie prawo żądania dodatkowych, większych kwot, jeżeliby wypadki i okoliczności nakazywały przyśpieszyć zamierzone przeobrażenia i udoskonalenia uzbrojeń armji.

Pierwsze posiedzenie delegacji austrjackiej rozpoczęło się wczoraj o godzinie 1 po południu. Otworzył je najstarszy wiekiem członek ks. Konstanty Czartoryski, poczem prezydentem obrany został ks. Jerzy Czartoryski 21 głosami na 41 głosujących. (Br. Chlumecky otrzymał 15 głosów). W mowie inauguracyjnej zaznaczył prezydent z naciskiem, że delegacja austrjacka postępować będzie przy badaniu przedłożeń w ścisłej łączności patrjotycznej z delegacją węgierską; dalej zaakcentował, że przy pełnem zawarowaniu powagi monarchji na zewnątrz i nienaruszonej niczem jej zdolności do obrony, wszyscy pragną pokoju — pokoju tak umocnionego, iżby możebnem było oddawać się najwyższym zadaniom oświaty w pełni sił duchowych i materjalnych. Mowca mniema też, że rząd wspólny podziela w zupełności to przekonanie. Na zakończenie wzniósł prezydent trzykrotny okrzyk na cześć cesarza. Wiceprezydentem wybrany został opat Hauswirth, prowadzącymi pióro: ks. Fuerstenberg, Sterneck, Jahn, Goess. Hr. Kalnoky zawiadomił delegatów, że cesarz przyjmie ich u siebie w sobotę w południe. Po wniesieniu przez tegoż ministra przedłożeń wspólnego rządu i po wyborze komisyj, zamknięto posiedzenie. Delegaci z Czech, którzy są także posłami sejmowymi, nie byli wczoraj obecni. Po zamknięciu posiedzenia ukonstytuowała się komisja budżetowa, wybierając swoim przewodniczącym członka Izby panów hr. Franciszka Falkenhayna, a jego zastępcą barona Chlumecky'ego.

Z Polaków do komisji wybrani zostali: Czajkowski (do petycyjnej), Biliński, Chrzanowski, Popowski (do budżetowej).

Wiadomości polityczne.

Z czeskiego Sejmu.

Sejm przyjął w III czytaniu ustawę o nadzorze szkolnym wszystkiemi głosami młodoczechów, nielicznych żywiołów separatystycznych z klubu czeskiego i 4 dzikich. Rezolucja Skardy, o przekazanie Sejmowi znanego rozporządzenia ministra sprawiedliwości z lutego 1890, przyjętą również została wszystkiemi głosami, z wyjątkiem niemieckich. Drugą rezolucję, wzywającą rząd, aby cofnął reskrypt rzeczony, jako nielegalny, odpalono. Głosowali za nią młodoczesi i kilku staroczechów. Następnie załatwił Sejm bez dyskusji ustawę o uwolnieniu od podatków obligacyj dłużnych czeskiego Banku krajowego i sprawozdanie o przyczynieniu się z funduszu krajowego kwotą 2 miljony złr. do regulacji Weltawy. Co do tej kwestji przemawiali z pomyślnym skutkiem: namiestnik Thun i burmistrz stolicy, dr. Scholz, a p. Russ jako zawodowy rzeczoznawca. Po wyczerpaniu porządku dziennego, zabrał głos marszałek krajowy ks. Lobkowitz i przypominając niedalekie zaślubiny arcyksiężniczki Marji Walerji z arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem, upraszał Sejm o upoważnienie go do złożenia imieniem reprezentacji krajowej życzeń u stóp tronu. Na tem zakończyło się posiedzenie ostatnie pierwszej ugodowej sesji sejmowej.

Rząd niemiecki wobec Bismarcka.

Rozmowy zagranicznych, a mianowicie rosyjskich i francuzkich dziennikarzy z księciem Bismarckiem, obudziły, jak łatwo pojąć, czujność kierujących kół niemieckiego państwa. Zastanawiają się nad tem, czyby nie było dobrze i stosownie coś stanowczego przeciwko temu przedsięwziąć, ewentualnie, czyby się nie dało przeszkodzić we właściwej drodze dalszemu ciągowi podobnych poprzednim oświadczeń. Można być pewnym bowiem, że nadzwyczajna powaga księcia Bismarcka łatwo może zagranicy wpoić przekonanie, iż jego enuncjacje wiernie odbijają kierunek niemieckiej polityki, a przez to powstanie zamięszanie pojęć tak znaczne, że nie można będzie wobec niego być obojętnym. — W sprawie tej obszerne sprawozdanie złożono cesarzowi, który jednak nie chciał przychylić się do rady, żeby ograniczyć oświadczenia Bismarcka do granic poglądów prywatnego człowieka. „Trzeba światu oszczędzić takiego widowiska — mówił cesarz Wilhelm — żeby największego męża stanu odrodzonych Niemiec uważać miano za człowieka zupełnie prywatnego. Już ta sama jednak okoliczność, że ci dziennikarze, których przyjmował, i te dzienniki, w których rozmowy z nim były ogłaszane, ściśle są związane z państwami, nie należącemi do najszczerszych przyjaciół Niemiec, ta okoliczność sama dowodzi, że ma się do czynienia z oświadczeniami czysto prywatnemi, oddalonemi całkowicie od aktualnej polityki państwa; nie potrzeba zatem chyba zapewniać, że one nie wywierają żadnego wpływu na oficjalną politykę niemieckiego państwa“. Treść powyższych słów cesarza znalazła też odbicie w poufnym okólniku, rozesłanym przez Capriviego do reprezentantów Niemiec za granicą. Poleca im kanclerz, żeby w razie interpelacji o wynurzenia Bismarcka w powyższym duchu dali odpowiedź.

Sprawy żydowskie w Rosji.

Wiadomo, że rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowało projekt do ustaw ograniczających zupełnie handlową swobodę żydów. Otóż według wiadomości, którą *N. Fr. Presse* podaje, projekt ten poszedł ad acta, bo W. ks. Michał Mikołajewicz nie zgadzał się na niego, a gdy ministerstwo upierało się przy swojem, miał zawołać: „Nie jesteśmy Azjatami! Jadę natychmiast do J. C. Mości“. Pojechał, rzecz przedstawił carowi i car zgodził się z opinją swego stryja. Pozostawiamy odpowiedzialność za to doniesienie dziennikowi wiedeńskiemu.

Rumunja i trójprzymierze.

Przed dwoma tygodniami Paweł Carp, naczelnik junimistów i przywódca większości w rumuńskiej Izbie, — miał przy sposobności dyskusji o fortyfikacjach bardzo znaczącą mowę, zastanawiającą się nad stanowiskiem Rumunji wobec potrójnego przymierza. Wywody Carpa streścić by się dały w tej jednej myśli: że Rumunja będzie widownią najbliższej wojny między wschodem a zachodem i że już teraz wskutek tego przygotowywać się musi do obrony swoich interesów w związku z pokrewnym jej zachodem, a w szczególności z potrójnem przymierzem. Mowa ta, jak donosi „Romania“, była przedmiotem żywej wymiany depesz między rządem petersburskim a urzędem spraw zagranicznych w Bukareszcie. — Ze strony rosyjskiej powoływano się na wybitne parlamentarne stanowisko Carpa i na tę okoliczność, że rząd dzisiejszy, liczący w swoim składzie trzech członków junimistycznej grupy, popierany jest głównie przez to stronnictwo: Rosja żądała zatem, żeby rząd zajął wyraźne stanowisko wobec rzeczonej mowy. Lahovary oświadczył, że rząd odpowiedzialności za słowa Carpa przyjąć nie może, i że się z niemi zupełnie nie zgadza.

Napady Albańczyków.

Telegram doniósł, że gwałty i napady Albańczyków przybrały już tak gwałtowne rozmiary, iż przyszło do kilkugodzinnej bitwy, w której zwycięztwo przypadło stronie serbskiej. Bliższych szczegółów dotychczas nie otrzymaliśmy. Natomiast warto przytoczyć to, co o stosunkach w Starej Serbji, która jest właśnie polem walki i pada ofiarą albańskich napadów, donoszą świeże dzienniki niemieckie. W okolicach Peczu (Ipek) roją się Albańczycy i w gwałtowny sposób zajmują siedziby chrześcijańskich Serbów. Bandy albańskie wpadają w oczach bezsilnych władz do domów chrześcijańskich i zmuszają mieszkańców do ustąpienia, co się naturalnie nie dzieje bez rozlewu krwi. Władze są poprostu sterroryzowane.

W Drelicy zmuszono niedawno nowozamianowanego kaimakama do ucieczki, a kiedy powrócił z silną eskortą, Albańczycy oblegli dom tak, że kaimakam nie mógł się z niego ruszyć. Przed kilkoma dniami wielka albańska banda wpadła do chrześcijańskiej wsi i wypędziła z niej przeszło połowę mieszkańców. Albańczycy przyrzekli swoim ofiarom wolny odwrót, zaledwie jednak się oddalili, zaczęto strzelać do nich z tyłu. Piętnastu Serbów wówczas zginęło, trzydziestu pięciu odniosło ciężkie rany. Arnauci zabierają Serbom całe ich mienie, a kobiety hańbią okrutnie. Wypędzonych aresztują władze tureckie pod pozorem, że pragną wyemigrować do Serbji bez pozwolenia. Jednem słowem, dzieją się rzeczy straszliwe.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Klub polski w Pradze urządza w lokalnościach swych w sobotę 7 czerwca zebranie towarzyskie na cześć obecnego w Pradze artysty dramatycznego p Romana Żelazowskiego z Krakowa.

P. Żelazowski wystąpi w dniu tym po raz czwarty w teatrze narodowym czeskim w tragedji Szekspirowskiej „Otello“, na którem to przedstawieniu cała kolonja polska obecną będzie.

Po teatrze nastąpi powitanie rodaka naszego przez prezesa klubu w sali Towarzystwa.

KURJER LWOWSKI.

* Miejski komitet Mickiewiczowski odbył posiedzenie pod przewodnictwem prof. Małeckiego. Przedewszystkiem wzmocnił się komitet, kooptując 9 członków komisji z rady, mianowicie wiceprezydenta p. Marchwickiego i drugiego wiceprezydenta p. Romanowskiego, pp. Gołąba, Swisterskiego, Głodzińskiego, Schayera, Bardasza, Dybowskiego, Marconi'ego, Młodnickiego, Sozańskiego, Pawłowicza, Lukasa, Piseka, Zgórskiego, 3 członków Bratniej pomocy, 3 członków Czytelni i 3 członków techników. Następnie wybrano komisję finansową, składającą się z pp. Wilczyńskiego, Szeremety, Karlsbada, Syroczyńskiego i dra Ostaszewskiego-Barańskiego.

Powzięte uchwały dotyczą zebrania funduszów na koszta uroczystości i nadania jej najuroczystszego charakteru. Zarządzona na miejscu składka przyniosła 41 złr. Osobna komisja zajmie się zbieraniem składek.

Inna komisja przyjęła obowiązek urządzenia gromadnej w dniu pogrzebu wycieczki do Krakowa, w której oprócz luźnych osób wezmą udział deputacje wszystkich stowarzyszeń (Sokoła, Gwiazdy, Skały, Strzelców, Straży ochotniczych, Lutni z kapelą Harmonji, Echa, Kółek rolniczych, Akademików wszechnicy, politechniki i Dublan, Młodzieży handlowej i t. p.). W tym celu będą urządzone umyślne pociągi po najniższych ile możności cenach. Postanowiono udać się do władz szkolnych o zamknięcie lekcyj w tym dniu i umożebnienie młodzieży udziału w nabożeństwach, które z polecenia władz kościelnych (do których uda się komitet krajowy) odbędą się we wszystkich kościołach kraju.

Trzecia komisja (Pilat, Bełza, Starkel) zajmuje się popularnem wydawnictwem pamiątkowem dla ludu, bądź wizerunkowem, bądź książkowem. Wreszcie komitet uchwalił prosić, aby nowo budujące się we Lwowie gimnazjum miało nazwę *im. Adama Mickiewicza*. Uchwałę tę poprze Rada miejska i komitet krajowy. Poruszono również myśl uzupełnienia krajowego komitetu Mickiewicza przedstawicielami młodzieży akademickiej lwowskiej.

* Dzienniki lwowskie nie znajdują słów pochwały i uznania dla gry panny Marcello we „Właścicielu kuźnic“. Artystka opuszcza Lwów 7 b. m.

* Dr. Henryk Rosenbusch, kandydat adwokacki, został wpisany na listę obrońców w sprawach karnych.

* Kościotrupa znaleziono tutaj przy kopaniu fundamentów przy ul Snieżnej. Prawdopodobnie był tam ongi cmentarz.

* W magazynie broni p. S. Pieleckiego wybuchł wczoraj pożar wskutek nieostrożnego manipulowania wyrobami pyrotechnicznemi. Straż miejska, zawiadomiona o wypadku przybiegła natychmiast, ale właściciel handlu nie chciał jej dopuścić a nawet uderzył sierżanta i zamknąwszy drzwi sam stłumił płomienie. Wyniknie z tego proces sądowy.

* Przed lwowskim sądem przysięgłych odbyła się we środę 4 bm. ostatnia rozprawa ubiegłej kadencji. Na ławie oskarżonych zasiadał zarobnik Proć Piotrowski 26 letni złodziej, który 26 lutego b. r dostał się do cerkwi w Ulwówku i rozbiwszy skrzynię tamże się znajdującą, zabrał z niej 504 złr. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał podsądnego na dwuletnie ciężkie więzienie zaostrzone postem.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Stanisławów dn. 1 czerwca. Przed tygodniem szpital tutejszy o mało nie padł ofiarą pożaru, który usiłowała wzniecić zbrodnicza ręka jednego z chorych, oddanych do szpitala na kurację. Rzecz miała się jak następuje: Rubin Akselrad z Krzywotuł, lat 20 liczący, na oddziale chirurgicznym tutejszego szpitala powszechnego, jako chory na rękę się znajdujący, — korzystając ze sposobności, iż odźwierny wyszedł na strych szpitala, udał się za nim, a skrywszy się, pozostał tam przez cały dzień 22 z. m. Służba szpitalna spostrzegłszy brak pacjenta, rozpoczęła za nim poszukiwania, te jednak do odkrycia zbiega nie doprowadziły. W nocy dnia tego, między godziną dziesiątą a jedenastą, — szerzący się po kurytarzu szpitalnym dym, spowodował wkroczenie służby szpitalnej na strych, gdzie dość wcześnie spostrzeżony ogień znajdujących się tam ruchomości ugaszony został. Szukając za przyczyną pożaru, spostrzegła służba na strychu Akselrada, który widząc się odkrytym, począł uciekać przez okienko w dachu się znajdujące i na przygotowanej poprzednio linie z wysokości drugiego piętra na ziemię się spuszczać. Nie mogąc wykonać tego zamiaru, skoczył na ziemię i złamał nogę. Przedsięwzięte badania Akselrada, który z razu w najrozmaitszy sposób starał się wykręcić, — doprowadziły do przyznania się go, iż on, a nie kto inny pożar na jednym końcu strychu wzniecił, aby tymczasem, gdy służba szpitalna będzie zajęta gaszeniem ognia, — mógł bezkarnie na drugim końcu strychu znajdujące się tam na skła-

MÓJ KOŃ.

(Opowiadanie starego ułana).

2) PRZEZ

Z. L. Sulimę.

(Dokończenie).

Ja, jak wiadomo, byłem wachmistrzem pierwszego szwadronu. Nie było więc czasu myśleć o ukaraniu mego Głowacza, zwłaszcza, że kule gwizdały szkaradnie i co chwila rozlegało się głuche uderzenie, świadczące, że ołów uwiązł w czyjemś ciele. Jak oparzony skoczyłem na kulbakę. Mój Głowacz widocznie podpił sobie dobrze, bo z fantazją łba zadarł do góry, wierzgnął i jak szalony puścił się naprzód. Trzymam, ale czuję, że cugle jakieś są wolne. Jezus! Marja! mój koń rozkiełznany i nie ma sposobu nim kierować! Rwie naprzód, tylko wiatr świszczy mi koło uszów, a iskry się sypią z pod nóg po kamienistej drodze.

— Stój! — wołam — Głowacz stój! na rany Boskie, gdzie lecisz ośle jakiś?

Lecz nadaremne było moje wołanie i moje zaklęcia. Głowacz leciał ciągle naprzód i wkrótce spostrzegłem, że pędzę wprost na linję nieprzyjacielską. Kule coraz gęściej świszczą koło mnie, jedna nawet urwała mi kitkę u czapki; mijam ognie palby, mgła się rozrzedza i przedemną długi, straszny szereg żółto ubranych karabinierów królewskich hiszpańskich.

A no... westchnąłem sobie do Pana Boga i Najświętszej Panienki Częstochowskiej, przeżegnałem się, osadziłem mocno w kulbace i dobyłem szabli, bo lancy, jako wachmistrz nie miałem. Miły Boże! Kiedy to nie wszyję się w oną kupę żółtych, jak jajecznica, karabinierów, kiedy nie pocznę ciąć na prawo i lewo!.. Czułem tylko, jak moja szabla więznie w miękkiem ciele, jak ciepła krew obryzguje mi twarz i ręce. Koło mnie podnosi się straszna wrzawa, krzyki: fuego! fuego! tentent koni, a ja rąbię i lecę naprzód, tratuję ludzi, obalam, przeciskam się, walczę jak szalony. Wbiłem obie ostrogi w boki Głowacza, który skacze jak pantera i nie uszło ćwierć pacierza, gdym się ujrzał samotny na skraju lasu. Przerznąłem się na wskróś przez całą linję karabinierów!

A za mną wrzawa nie do opisania. Spostrzegli mnie i jak osy sypnęli się za mną w pogoń.

— No! — wołam — Głowaczu, ratuj mnie! narobiłeś hultaju bigosu, teraz go jedz.

Znowu ostrogi wsadzam w boki konia, parę razy płazem go po udzie uderzyłem i pędzę jak wicher. Wpadam w las, ale na wielkie moje przerażenie spostrzegam, że las jest nie wielki, co mniejsza, ale pełen pniaków i gałęzi po niedawno ściętych drzewach. A ja tu koniem kierować nie mogę. Potknie się o pierwszą lepszą gałęź i zwali mnie ze siebie, a wtedy wszystko djabli wzięli!

Gdzie tam! choć hultaj był pijany, choć go nie trzymałem, choć leciał co jeno miał sił, nigdzie się nie potknął; pniaki i gałęzie wymijał, jak panienka w tańcu, a gdzie wyminąć nie mógł, przesadzał i wkrótce całego i zdrowego wyniósł mię na duży, prosty, kamienisty gościniec. Gdym się tu wydostał, byłem już pewny, że mię na swych wielkich, ciężkich i zapasionych szkapach karabiniery nie dogonią. Jakoż tak było. Ścigali mię jeszcze z pół mili, ale w coraz mniejszej liczbie, bo po kolei ustawali, w końcu strzelili parę razy i dali mi spokój.

Tak więc ocalałem, dzięki Głowaczowi! Gdym się już uczuł bezpiecznym, zatrzymałem konia ciężko robiącego bokami, zsiadłem, okiełznałem i stając przed nim i patrząc mu w oczy, rzekłem:

— Pijaku bezwstydny, zasłużyłeś na to, żeby ci jak psu w łeb wypalić. Ale żeś nawarzywszy piwa, dobrze się potem spisał, wspaniałomyślnie ci przebaczam na ten raz. Odtąd jednak wódki ani kapeczki nie dostaniesz, rozumiesz łajdaku! Chwyciłem go za pęk włosów spadających mu na czoło, wytargałem porządnie i na zasmuconego mocno siadłem i puściłem się w drogę dalej.

W parę dni potem dostałem się szczęśliwie do pułku.

— Sulima! — pytał mię rotmistrz, — coś ty u djabła wyprawiał. Takiej sieczki narobiłeś z karabinierów, i takiego im strachu napędziłeś, że gdyśmy szwadronem wyjechali, drapnęli jak zmyci. Jak Boga kocham nie wiedziałem, że u ciebie taka fantazja rycerska.

Nic na to nie odrzekłem, bo nie chciałem się przyznać, że tę fantazję nie rycerską ale pijacką, miałem nie ja ale mój Głowacz. Bądź co bądź, zostałem przedstawiony do nagrody i o to ten krzyż legji honorowej otrzymałem za fanaberję pijacką Głowacza.

Takim był mój koń. A gdyśmy w jakiś czas potem przyszli do Madrytu i cesarz nas przeglądał, to mój Głowacz łba do góry podniósł i patrzał się w bohatera, jak w święty obrazek.

Zginął biedak waleczną śmiercią pod Almeidą. Tam, pamiętam to jak dziś, dzień był gorący, letni. Staliśmy w szwadronowe linie zwinięci w lasku oliwnym, i na liściach ciemnozielonych, mięsistych, złote blaski słońca południowego się kładły. Lekki wietrzyk chłodził nasze czoła, chwiał trójbarwnistemi chorągiewkami i przynosił duszący dym prochu. Za laskiem, na równinie, nad brzegiem lazurowego Tagu wrzała już od kilku godzin zacięta bitwa. Patrzymy, wysuwają się z boku pułki szkockie gwardji, w wielkich bermycach, z nagiemi nogami, chłopy rosłe, olbrzymie, a słońce tylko zapala oślepiające blaski na ich bagnetach.

— Ani chybi, — rzeknie koło mnie stojący Kuba Dzięcioł, z pod Proszowic rodem — będziewa szarżowali na tych Janglików.

— Prawdę mówi — myślę sobie — jeśli ich nie spędzimy, wezmą naszych z boku.

Zsiadłem z konia, poprawiłem kulbaki, golnąłem duży łyk z manierki i resztę gorzałki wlałem w gębę Głowaczowi.

— No, koniku — rzekłem — pamiętaj o twym panu, bo z Anglikami to ciężka sprawa.

Ledwiem dosiadł napowrót konia, a tu pędzi adjutant jenerała Sebastianiego do naszego pułkownika. Coś tam pogadali, adjutant ręką wskazał na Szkotów i poleciał dalej. A pułkownik zakręcił wąsa, czapkę na bakier zsunął, dobył szabelki, mignął nią w górę i w szczupakach przypadł do nas:

— Dzieci! zawołał — musimy tych szołdrów tam nauczyć moresu. Trzymać się kupy, lancami szyć po naszemu, po ułańsku! komendy słuchać!

Zaraz też zagrały trąbki sygnałowe i szwadronami ruszyliśmy do ataku. Ledwie wysunęliśmy się z lasku, kiedy nas Szkoty spostrzegli. Zatrzymali się; jak na paradzie zwinęli w karabataljony; jak jeże bagnetami nastroszyli i poczęli pluć do nas ołowiem. Kule, jak osy brzęczały. Tu i owdzie ktoś z jękiem padł, a rotmistrz zaraz krzyczy:

— Trzymaj szereg! szlusuj do prawego!

Szlusujemy i idziemy, zrazu stępa, potem kłusem, a potem już grzmi komenda:

— Skróć cugle, do ataku broń! pędem!

Furknęły chorągiewki, lance z migotliwym, błyskawicznym blaskiem spuściły się w pół ucha końskiego, zagrzmiał nasz okrzyk wojenny, pierwszy raz rozlegający się na tych polach, mówiący przez ginących o Nieginącej nigdy, i jak wicher ruszyliśmy na Szkotów.

Dotrzymali nam placu, ale nie na długo. Szwadron za szwadronem wdzierał się w te najeżone żelazem karabataljony i tratował je i rozpędzał i kłół lancami.

Mój Głowacz rwał po dawnemu, jak wtedy w Aragońskich górach. Nie wiem, kiedy znalazłem się w środku nieprzyjacielskiego karabataljonu i ucierać się począłem z olbrzymim Szkotem, który koniecznie chciał mię nadziać na bagnet. Odcinałem się szablą jak mogłem, gdy nagle mój Głowacz skręcił, skoczył jak szalony i padł jak długi. Inny Szkot przeszył go na wskróś bagnetem.

Tak zginął mój dzielny Głowacz. Nigdy nie zapomnę jego pysznych, ognistych niegdyś oczów, teraz powlekających się łzami i mgłą konania, jakiemi spojrzał na mnie w ostatniej chwili swego życia...

A! po co to o tem wspominać. Stare dzieje! stare dzieje!

KONIEC.

dzie rzeczy, które rzeczywiście w tym celu na dół już porzucał — ukraść. Kradzież ta miała być popełnioną, — jak Akselrad zrazu twierdził — przy pomocy kilku wspólników. Fakt ten jednak dotąd stwierdzonym nie został. Przy tej sposobności zwraca tutejszy *Kurjer* uwagę na to, iż w gronie służby szpitalnej znajduje się indywiduum przeszłością swą nie budzące wcale zaufania, — karane kilkakrotnie za różne kradzieże i inne przekroczenia, — i że w tym kierunku pewną organizację wprowadzićby należało.

* Brzuchowice dnia 1 czerwca. — Na pamiątkę zalesienia lotnych piasków w Brzuchowicach i Hołosku umieściło gal. Towarzystwo leśne dwie tablice marmurowe na słynnej legendami skale, stojącej w lesie brzuchowieckim. Na jednej z nich widnieje napis: „Staranie się o las jest staraniem się o życie, gdyż kraj bez lasu jest krajem bez życia“. Właściciele galicyjskich lasów, a szczególnie wieczyste fundacje, posiadające lasy, powinnyby pamiętać o tym aforyzmie, mieszczącym w sobie niezbitą prawdę, że tam, gdzie topor i piła swawolnie niszczą lasy, tam musi upadać ogólny dobrobyt kraju.

* Kołomyja dnia 1 czerwca. — Dzisiaj zamkniętą została wystawa ruchoma obrazów w Kołomyi. Obrazy wysłane zostały do Czerniowiec, gdzie odbędzie się wystawa ich pod protektoratem pana dra Dylewskiego, c. k. radcy sądu wyższego. Na wystawie ruchomej zakupił pan Edmund hr. Starzyński trzy obrazy Henryka Grabińskiego: „Po wschodzie słońca“ i „Po deszczu“, Seweryna Bieszczada „Cerkiew w Streptawie“. Nadto p. hr. Starzyński zrobił zamówienie u Henryka Siemiradzkiego w Rzymie na mały obraz. Wybór treści obrazu pozostawił hr. Starzyński mistrzowi do woli.

* Budziwój pod Tyczynem d. 24 maja. — Dnia 4 b. m. po nieszporach w miejscowej kaplicy, odbyło się tutaj uroczyste otwarcie czytelni ludowej. Licznie zgromadzoną w sali szkolnej ludność powitał ks. Marceli Sochański, katecheta szkół parafji tyczyńskiej, piękną przemową, a podniósłszy ważność oświaty dla ludu naszego, zachęcił ją do gorliwego korzystania z założonej czytelni. Podziękował następnie pp. nauczycielom miejscowym: Józefowi Machowi i Romanowi Bukale, którzy pierwsi powzięli myśl założenia czytelni, i przez urządzenie „Jasełek“ (szopki) nie tylko, że zebrali na ten cel fundusz, ale w dodatku postarali się o uzyskanie odpowiednich książek od krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, i wezwał do utrzymywania porządku, zgody i uszanowania dla tych, którzy tą czytelnią kierować będą. Po przemówieniu p. Józefa Macha, starszego nauczyciela w Budziwoju, który w swej przemowie zakreślił wzniosły cel założonej czytelni, i oświadczył gotowość zajęcia się, kierowania nią, pouczania i urządzania od czasu do czasu odczytów z dziedziny gospodarstwa, historji itd., odezwał się p. Juljan Siciński, pełnomocnik hr. Ludwika Wodzickiego, właściciela dóbr tutejszych. Wyraziwszy radość swą, że otwarcie czytelni nastąpiło właśnie w gminie, należącej do tychże dóbr hrabiego, życzył z całego serca pomyślnego rozwoju i błogich rezultatów z założonej czytelni. Nakoniec przystąpiono do wyboru zarządu czytelni, i naznaczono czas na wspólne czytanie i na wypożyczanie książek do domu.

KURJER POCZTOWY.

* Wedle oznajmienia Wysokiego c. k. Ministerstwa handlu, uskarża się rosyjski zarząd pocztowy, że polecone listy do Rosji często niedostatecznie są zaklejone lub zapieczętowane, pieczęci bowiem wcale nie ma, lub też tak niewyraźne lub niestaranne, że się zdawać może, iż takowe zostały naruszone. Ponieważ wedle rosyjskich przepisów pocztowych, urzędy pocztowe oddawcze w wypadkach takich obowiązane są sprawdzać stan rzeczy i reklamacje wdrażać, a wskutek tego powstaje dla nich uciążliwa i znaczna praca, a dla korespondencyj takich opóźnienie w doręczeniu, przeto zaleca się nadawcom poleconych listów do Rosji, aby takowe we własnym i adresatów interesie należycie zaklejali i pieczętowali, mianowicie zaś, by pieczątki wyraźnie i całkowicie wyciskali.

MIANOWANIA.

* Minister sprawiedliwości mianował radcami sądu krajowego: Radcę prokuratorji skarbu we Lwowie dra Romualda Schuberta dla Lwowa; sędziów powiatowych Jana Wichańskiego w Baligrodzie dla Tarnopola; Edmunda Kolba w Dobromilu dla Kołomyi; Wiktora Władysława Franka w Szczercu dla Lwowa; Dominika z Ostrowa Drdackiego w Sokalu dla Sanoka; Piotra Juljana Naganowskiego w Stryju dla Tarnopola; sekretarza rady Jana Komarnickiego w Brzeżanach dla Brzeżan; zastępcę prokuratora państwa dra Edwarda Sumpera we Lwowie dla Sanoka; zastępcę prokuratora państwa Hipolita Litwinowicza we Lwowie dla Przemyśla i sekretarza rady Józefa Howorkę we Lwowie dla Lwowa. Zamianował dalej sekretarzami rady sędziego powiatowego Fryderyka Klossa w Skałacie, dla sądu krajowego we Lwowie, a sędziego powiatowego Edwarda Hermanowicza w Lutowiskach, pełniącego obecnie służbę przy sądzie obwodowym w Samborze, dla sądu obwodowego w Brzeżanach; następnie zamianował sekretarzem-adjunktem rady, przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie, posiadającego tytuł i charakter sekretarza rady adjunkta sądowego dra Lubina Bojarskiego we Lwowie; nakoniec sekretarzem rady przy sądzie krajowym we Lwowie, adjunkta sądowego Konstantego Koberweina we Lwowie.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Gdańsk dn. 4 czerwca. Biskup polowy ks. dr. Assmann objeżdżać będzie załogi wojskowe w Prusiech Zachodnich i Wschodnich, aby udzielać żołnierzom Sakramentu bierzmowania.

* Toruń dn. 4 czerwca. — Tutejsze Tow. Kopernika wybrało onegdaj p. dr. B. Buszczyńskiego, asystenta obserwatorjum astronomicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, swym członkiem korespondentem.

* Tczew dn. 3 czerwca. — Dziś obchodził tu ks. dziekan Sawicki bardzo uroczyście 25-tą rocznicę kapłaństwa.

* Tuchola dn. 4 czerwca. Bawił tu sekretarz stanu dla poczt i telegrafów p. Stephan.

* Wrocław dn. 5 czerwca. — Towarzystwo handlowe polskie urządza w niedzielę dn. 8 czerwca o godz. 4 rano wycieczkę omnibusami do Sobótki (Zobten), która niegdyś należała do znanego polskiego magnata Piotra Własta, fundatora wielu kościołów w całej Polsce.

KURJER WARSZAWSKI.

* Dyrekcja teatrów zawarła z p. Sillich, goszczącym obecnie basistą, kontrakt stały na przeciąg lat dwóch, począwszy od 1-go czerwca r. b. Artysta ma pobierać rs. 750 miesięcznie za dziesięć obowiązkowych występów.

* Ślub p. Emilji Blochówny z p. Ksawerym Hołyńskim odbędzie się w przyszły wtorek, d. 10 b. m., w kościele pp. Wizytek. Uroczystości tej asystować będzie tylko kółko rodzinne i bliskich przyjaciół. W niedzielę zaś 8 go b. m. odbędzie się u pp. Janostwa Blochów wielki bal, na który rozesłano kilkaset zaproszeń.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Członek Koła polskiego w parlamencie niemieckim, bar. Graeve, znany przemysłowiec, zachorował ciężko w drodze do Galicji.

* Ministerjum Obrony krajowej zarządziło redakcję osobnego wykazu „landszturmistów“ drugiego powołania, którzy służyli bądź przy pułku, bądź też w marynarce. Rozporządzenie to ma na celu wyćwiczenie na każdy wypadek zdolnych do noszenia broni. Jednocześnie przeprowadzają się należne powołanym ulgi i ułatwienia służbowe. Utworzenie nowej instytucji wojskowej, t. z. „landszturm-feldweblów“, którzy mają za zadanie: ewidencję listy powołanych „landszturmistów“ przy starostwach, ma być dokonane jeszcze w bieżącym miesiącu.

* Swietne powodzenie założonego „Deutsches Volkstheater“ w Wiedniu zachęca do dalszych spekulacji na tem polu. Donieśliśmy już o planie wzniesienia nowego przedmiejskiego teatru, plan ten dojrzał do tego stopnia, iż projektodawcy nabyli już grunt na przedmieściu Ottakring. Przed kilkoma dniami zawiązało się znów stowarzyszenie p. n. „Wiener Theaterverein“, zamyślające zbudować teatr dla sztuk specjalnie niemieckich, a przedewszystkiem dla autorów wiedeńskich. Teatr nosić będzie nazwę „Raimundtheater“ i powstać ma z małych składek członków od 5 złr. począwszy. Odznaczać się ma przedewszystkiem taniością najdroższe miejsce bowiem kosztować będzie 1 złr. 80 ct., najtańsze (siedzące) 30 ct.

KURJER PARYSKI.

* Saint Saëns, którego zgubę opłakano już swego czasu, powrócił nareszcie do Paryża, gdzie zajęty jest obecnie, jak się wyraża jeden z dzienników, wyładowaniem swoich wrażeń... Pomiędzy innemi kompozytor potwierdza, co już w formie pogłoski krążyło, że zamierzał on w Las Palmas śpiewać barytonową partję w „Rigoletto“. Przedstawienie jednak nie przyszło do skutku, ponieważ primadonna, pobierająca dwa franki od występu, doznała ze strony dyrektora zawodu w punkcie wypłacalności i zerwała przedstawienie... Dlaczego Saint Saëns nie zastąpił w tym wydatku dyrektora o tem wesoły muzyk przemilcza, a przecież tak tanio można było doprowadzić farsę do końca.

* Alfons Daudet, znakomity pisarz francuski, śmiertelnie zachorował.

KURJER PETERSBURSKI.

* Inżynier Rydzewski, b. inspektor dróg żel. w Królestwie, wyjechał w tych dniach do Tyflisu na stanowisko zawiadowcy badań, dotyczących budowy drogi żelaznej przez główny łańcuch gór Kaukazkich. P. Rydzewski badania te rozpocząć ma niezwłocznie po przybyciu na Kaukaz.

* Znany pisarz hr. Lew Tołstoj mocno zachorował, bawiąc w odwiedzinach u swego brata. Przywieziono go do dóbr jego „Jasna-Polana“ całkiem osłabionym; zachodziła obawa zakażenia krwi. Tołstoj liczy obecnie 62 rok życia, a w roku bieżącym już kilkakrotnie zapadał na zdrowiu. Kuracja przedstawia pewne trudności, pacjent bowiem nie uznaje medycyny i nie cierpi lekarzy.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* W ostatnim dodatku literackim do petersburskiego *Kraju* znajdujemy barwnie skreślony szkic literacki p. Ferdynanda Hösicka, b. wychowańca Wszechnicy Jagiellońskiej p. t.: „Ostatnia miłość Juljusza Słowackiego“. Jest to notatka, napisana na tle stosunku twórcy „Beniowskiego“ do pani Reitzenheim, żony autora pierwszej biografji Juljusza. P. Hösick korzystał z wiadomości udzielonych mu w tym kierunku przez p. Adolfa Przerwę Tetmajera, b. marszałka powiatowego i posła na Sejm galicyjski, który osobiście znał rodzinę Reitzenheimów.

Pogrzeb ś. p. Oskara Kolberga.

Wymownym dowodem, jak gród nasz czcić potrafi prawdziwą zasługę, był wczorajszy pogrzeb znakomitego etnografa. Cały Kraków, począwszy od najinteligentniejszych warstw, a skończywszy na przedstawicielach świata rzemieślniczego i ludowego, stanął przy trumnie tego, który potrafił tak głęboko wejrzeć w duszę naszego ludu, a dumki i pieśni prostacze zakląć w dzieła twórcze.

Ulica Sławkowska już od godz. 4½ po południu zaczęła się napełniać publicznością. Wśród zebranych, których spora garstka pośpieszyła do mieszkania zmarłego, by raz jeszcze spojrzeć na te szczątki, — zauważyliśmy między innymi: prezydenta Szlachtowskiego, prezesa Akademii dra Majera, sekretarza Akademji hr. Tarnowskiego, rektora Korczyńskiego, profesorów: Zolla, Łepkowskiego, Sokołowskiego, Rostafińskiego, Zakrzewskiego, Straszewskiego, Kopernickiego; redaktorów pism politycznych, prezesa Kossaka, Zygmunta Sarneckiego, posła Weigla, b. profesora Uniwersytetu warszawskiego Białeckiego, prof. Łuszczkiewicza, dyr. Estreichera, pp. Tomkowicza i Piotrowskiego oraz wiele innych osób, znanych na polu literatury i sztuki, obok licznego zastępu obywatelstwa i młodzieży akademickiej. Po modlitwach odprawionych przez pastora Gabrysia, ustawiono trumnę na marach w bramie domu, gdzie gorącemi słowy pożegnał zwłoki p. Ksawery Konopka, długoletni przyjaciel i towarzysz Kolberga. Mowca podniósł wielkie zasługi nieboszczyka, który zrozumiał, jaką rolę odgrywać może lud w rozwoju społecznym, że na nim, jako na opoce oprzeć się musi trwałość i siła narodowego bytu.

Następnie umieszczono trumnę na karawanie. Pokryły ją liczne a ozdobne wieńce od: „Rodziny Konopków“, Akademji Umiejętności“, „Koła literacko artystycznego“, „Towarzystwa oświaty ludowej“, „Lutni warszawskiej“, „Towarzystwa muzycznego w Warszawie“, „Towarzystwa muzycznego w Krakowie“, Od pp. Józefowstwa Blizińskich“, „Czytelni akademickiej“, „Akademicznej Hromady“ i kondukt ruszył przez główny Rynek, ulicę Mikołajską, Kopernika na cmentarz rakowicki. Od bramy cmentarnej do grobu poniosła zwłoki młodzież akademicka. Nad otwartą mogiłą przemówił pierwszy pastor Gabryś, kreśląc w krótkich słowach zasługi zmarłego, jako etnografa i muzyka. Następnie prof. dr. Rostafiński przypomniał tę chwilę, kiedy przed laty wybrano Oskara Kolberga do Akademji, jako reprezentanta etnologji, uznając w nim najdzielniejszego pioniera tej umiejętności w Polsce. Prof. Rostafiński porówuał paleontologję z etnografią; wykazał jak wielką na tem ostatniem polu zasługę położył nieboszczyk, a na ten ogrom wyników długoletniej pracy złożyły się, zdaniem mowcy: rzadka wytrwałość i bystry umysł Kolberga.

Z kolei przemówił imieniem „Czytelni akad.“ akad. J. K. Ehrenberg. Przedstawiwszy zasługi ś. p. Kolberga, piękne swe przemówienie zakończył temi słowy: „Oskar Kolberg życiem i pismami dwie nam wskazał drogi: jedną, jaką postępować mamy, żeby módz silne stawić czoło zaraźliwym prądom, porywającym za sobą umysły słabsze, a może tylko wrażliwsze; drugą, jaka prowadzić ma nas wszystkich do wspólnego, nigdy nie schodzącego z oczu celu, jaka ma przyśpieszyć dawno oczekiwane dni pokoju, szczęścia i wolności. On nas uczył, żeby od razu wytknąć sobie stały kierunek pracy, żeby od niego nie odstępować ani na krok jeden, żeby dla niego wyprzeć się siebie i wszystkiego, czem życie może nęcić i pociągać, on nas nauczył, że raz obudzić trzeba „leżącego w śnie olbrzyma“ — lud, że go należy do narodowego życia przysposobić i przygotować, że go trzeba poznać i ukochać: za te dwie nauki od młodzieży nieprzepomniana mu cześć“!

Szereg przemówień zakończył akademik Nawrocki, były prezes „Akademicznej Hromady“ zaznaczając w przemówieniu swem, że Rusini przyłączają się do wyrażenia zmarłemu szczerego hołdu, za jego skrzętną pracę nad podniesieniem oświaty ludu.

* * *

Kółko etnograficzne w Gorlicach nadesłało wczoraj na ręce prof. Kopernickiego następujący telegram: „Z boleścią w sercach bierzemy myślą udział w obchodzie pogrzebowym wielkiego etnografa Kolberga. Seweryn Udziela, prezes“.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 7 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Roberta i Lukrecji. — Sw. Robert, opat Cystersów w Anglji, umarł roku 1098.

Kalendarz. Dziś śś. Roberta, opata i Lukrecji; jutro: śś. Medarda i Gildarda.

Kalendarz historyczny. 7 czerwca 1492 roku: Smierć Kazimierza Jagiellończyka.

Towarzystwo bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jag. reprezentowane będzie w centralnym komitecie Mickiewiczowskim przez Wydział krajowy powołanym p. Karolem Czarnockim. W nieobecności prezesa i wiceprezesa tegoż Towarzystwa p. Czarnocki, jako przewodniczący komisji kontrolującej reprezentuje Towarzystwo na zewnątrz. Powołany on został do komitetu przez Jego Mag. Rektora Korczyńskiego, który pod tym względem zniósł się poprzednio telegraficznie z JE. p. Marszałkiem krajowym.

Z Uniwersytetu. Pp. Tadeusz Stanisław Henryk Krygowski, rodem z Koszlak w Galicji i Bolesław Madeyski, rodem z Krakowa, otrzymali na Wszechnicy Jagiellońskiej stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

Zjazdy koleżeńskie Byli uczniowie państwowej wyższej szkoły realnej w Krakowie, którzy w r. 1880 złożyli egzamin dojrzałości, urządzają zjazd koleżeński w dniach 1 i 2 lipca b. r. w Krakowie. Umówionem miejscem zebrania „Wawel“ godz. 10 rano. Gdyby nagły jakiś wypadek nie dozwolił komu na ten dzień przybyć, aby spotkać dawno niewidzianych kolegów, niech prześle wiadomość pod adresem: „poste restante — Koledzy z r. 1880. Wawel 1 lipca 1890“. Również b. uczniowie gimnazjum św. Anny, którzy w r. 1865 zdali maturę, zamierzają w przyszłym miesiącu obchodzić 25-letnią rocznicę ukończenia szkół zjazdem koleżeńskim w Krakowie.

C. k austr. koleje państwowe. Dotychczasowa nazwa stacji „Attnang“ na szlaku Wiedeń-Salzburg zostanie z dniem 1 lipca b. r. na „Attnang Puchheim“ zmieniona.

Swiata Nr. XI. rozpoczyna się śliczną winjetą Kochanowskiego, przedstawiającą krowy, idące na pastwisko — natura wyobrażona bardzo ładnie. Rysunki Tetmajera do powieści Estei: „W sieci pajęczej“ nęcą oko, bo odznaczają się niemałemi przymiotami talentu znanego malarza. „Wóz tatarski „Józefa Brandta“ naszkicowany jest przez artystę genjalnie. Stanisław Tondos odrysował świetnie dom „Pod pająkiem“ na rogu ulic Karmelickiej i Batorego. W dalszym ciągu znajdujemy reprodukcję rzeźby Godebskiego p. t.: „Trjumf pokoju“. Gawalewicz miękkiem swem piórem naszkicował nowelkę, p. t.: „Świat na pustkowiu“, do której malarz Radziejowski zrobił doskonałe winjety. W dziale krytycznym spotykamy szkice literackie o współczesnej poezji czeskiej Dr. Konecznego, charakterystykę p. Heleny Marczello (z dwoma portretami), krótki życiorys Michałowskiego, portrety Talowskiego i Michałowskiego. Śliczny jest także obraz Streita p. t.: „Wiosna“. Nad zeszytem ostatnim *Świata* można istotnie dłużej się zatrzymać, gdyż tak w dziale artystycznym jak literackim pełno tu rzeczy ładnych i interesujących.

W śródmieściu królewskiego grodu! Magistrat zarządził uporządkowanie chodnika łączącego ulicę św. Krzyża z główną pocztą. Roboty odnośne są już na ukończeniu. Pochwalając to zarządzenie przypominamy, że właśnie ze względu na komunikację z główną pocztą niezbędnym jest nowy kamienny chodnik wzdłuż ulicy Siennej. W szczególności ta część ulicy Siennej, która łączy Rynek główny z Małym Rynkiem wygląda okropnie. Istna spelunka! Tu nietylko bruk wymaga naprawy, ale i domy jakiego takiego oczyszczenia. Zdaje nam się, że sklepy na tej ulicy przynosiłyby znaczniejszy dochód, gdyby były odpowiedniej urządzone. Tymczasem u wejścia do nich tyle brudu i śmiecia, szyldy tak wstrętne, a wystawione towary do tego stopnia czuć najnędzniejszą tandetą, że wierzyć niepodobna, aby to było centrum miasta. Cóż dopiero mówić o kawiarni jaka się znajduje na tej ulicy! Dość patrzeć przez kwadrans jaka tam uczęszcza publiczność, aby się przekonać, że ta nędza i ten upadek moralny, które się kryją w innych miastach w najdalszych dzielnicach, u nas rozwielmożniły się pod bokiem świątyń naszych i tuż przy zakładach naukowych!

Z sądu. Wyrokiem trybunału sądu przysięgłych skazaną została onegdaj Agnieszka Nowak za zbrodnię morderstwa dziesięciomiesięcznego dziecka na karę śmierci przez powieszenie. Rozprawie przewodniczył prezes sądu karnego p. Brason.

Wypadek. Podczas malowania fasady w domu przy Rynku głównym l. 17 spadł z wysokości pierwszego piętra czeladnik murarski, Józef Piętak, i poniósł ciężkie obrażenie na ciele.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Rzym 6 czerwca. Papieski gwardzista honorowy markiz Cavaletti, został przeznaczony do wręczenia kapelusza kardynalskiego krakowskiemu księciu biskupowi Dunajewskiemu.

Wiedeń 6 czerwca. Koła rządowe zajmują się od dłuższego czasu studjami i przygotowaniami do zjednoczenia przedmieść Wiednia ze śródmieściem. Można się spodziewać, że ta tyle znacząca dla Wiednia sprawa w niedalekim czasie doczeka się pomyślnego załatwienia.

Berlin 6 czerwca. Według „Börsen Zeitung“, podróż północna arcyksięcia Karola Ludwika ma na celu zbliżenie Austrji do Rosji. W sierpniu odbędzie się ewentualny zjazd trójcesarski.

Berlin 6 czerwca. Koń kanclerza Capriviego na wczorajszej przejażdzce pośliznął się i upadł. Ani jeździec, ani zwierzę nie odnieśli żadnego uszkodzenia. Kanclerz piechotą udał się do ministerjum państwa. Po mieście krążyły pogłoski o bardzo poważnym wypadku.

Paryż 6 czerwca. Deputowany Dumay (socjalista) żąda, żeby postawić na porządku dziennym interpelację w sprawie uwolnienia księcia Orleańskiego. Freycinet oświadcza, że jest przygotowany do natychmiastowej odpowiedzi. Dumay zapytuje, jakiemi uczuciami spowodowany był rząd do uwolnienia księcia. Ułaskawiono go, podczas gdy ojcowie rodzin, ofiary złej organizacji społecznej, zamknięci są w więzieniach. Aresztowanie socjalistów rosyjskich samo wskazuje, że rząd prowadzi politykę wsteczną. Freycinet odpowiada, że Carnot powziął myśl ułaskawienia księcia wówczas, gdy przejeżdżał koło Clairvaux. Zagranicznej polityce Francji krok ten nie zaszkodzi w niczem. Rzeczpospolita jest dosyć silna, ażeby nie potrzebowała lękać się łagodnego postępowania. Co do uwięzionych za sprawy robotnicze i strejkowe, ci częścią niedawno zostali ułaskawieni, częścią nastąpi to niedługo. Freycinet żąda zwykłego porządku dziennego, który zostaje uchwalony 313 głosami przeciwko 141. Ferroul i inni deputowani robotników żądają zupełnej amnestji dla skazanych za strejk i chcą, żeby Izba uznała nagłość sprawy. Wniosek odrzucono 312 przeciw 141 głosom.

Paryż 6 czerwca. Książe Orleański wydał manifest do popisowych jego klasy wieku, w którym oświadcza, że nie traci nadziei, iż będzie mógł służyć swojej ojczyźnie.

Petersburg 6 czerwca. „Journal de St. Pétersbourg“ wyraża zadowolenie ze zdrowych i rozumnych prądów opinji publicznej we Francji, które znalazły swój wyraz przy sposobności aresztowania rosyjskich nihilistów.

Bruksela 6 czerwca. Przybył tu książe Orleański, witany przez króla belgijskiego, który bezpośrednio potem z Brukseli wyjechał. Na wyraźne życzenie króla, hrabia Paryża nie przyjechał. Popołudniu odbył się kongres rojalistów, na którym książe Orleański oświadczył, że nie potrzebuje Carnotowi być wdzięcznym za uwolnienie.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

60) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Te marzenia, mózg mu niemal rozsadzały. W życiu nic już nie widział, prócz pieniędzy. Tak długo złorzeczył losowi i brzydził się swoją nędzą, aż wyszedł z walki zupełnie przemienionym. Teraz tak święcie wierzył w swoją gwiazdę, jak dawniej był pełnym nieufności. Odtąd czegóż mu braknie? Niczego. Skrupuły, uczciwość, sumienie, wszystko to leżało porzucone i przywarte kamieniem w głębi nieznanego cmentarza amerykańskiego, pod którym i pani Readish spała snem wiecznym. Pozbył się kłopotów, więzów krępujących jego wolę i wahania małodusznego. Roland chciał dojść daleko i wysoko. Dlaczegóżby i on nie miał być jednym z tych szczęśliwych, z tych świata mocarzy, którzy rządzą ludźmi, imponują społeczeństwu swojemi bogactwami? Stoczył z damą fortuną bój zacięty; taka walka bez krwi się obejść nie może. Tem gorzej dla tej kobiety, że jej serce a nie jego bić przestało! Ach! Paryż pogardzał niegdyś Rolandem Salbertem, pokornym, ubogim i uczciwym: ukorzy się i będzie wybijał pokłony przed Rolandem Montfranchet, zbrodniarzem, złodziejem i miljonerem! Z bezkarnością zwiększało się w tym człowieku psychiczne ubezwładnienie. I teraz nie doświadczał ani cienia wyrzutów sumienia, lub skruchy jakiejkolwiek. Szedł naprzód krokiem lekkim, niespostrzegając widma swojej ofiary, które wykrzywiało się i podrzeźniało mu złośliwie z poza grobu.

Koniec części pierwszej.

CZĘŚĆ DRUGA.

Miłość.

I.

— Zdaje się, iż pan Sorbier, zna historję debiutantki? — rzekła pani de Ganges, zwracając główkę w głąb loży.

Angielka, mistres Maud Wiwian, uśmiechnęła się drwiąco:

— Oh! sądzę — wskazała wachlarzem na młodzieńca, siedzącego w głębi — że wice-hrabia, zna wogóle, historję wszystkich debiutantek, ile ich jest w Paryżu!

— Piękne panie — odpowiedział szarmancki wice-hrabia Edmund Sorbier — spotwarzacie mnie nadaremnie. Uprzedzam, że będziecie zmuszone przeprosić mnie za wasze słówka złośliwe. Wiem tyle tylko, ile mi dziś podczas obiadu w klubie opowiedziano. Pani Salbert, która dziś ma się po raz pierwszy ukazać w Operze, nie jest żadną bohaterką romantyczną. Najprzód: jest zamężną; powtóre: jest bogatą. To siostra rodzona Montfranchet'a.

— Bankiera?

— Nie inaczej...

— Nie do uwierzenia! Jakże człowiek napchany miljonami, jak ten tam, może pozwolić siostrze rodzonej kompromitować się występami na deskach teatralnych?

— Jesteś pani zbyt surową! A miłość sztuki, nic-że u pani nie znaczy? Zresztą, nikt się nie kompromituje, występując w Wielkiej Operze. Pozwolicie mi panie dokończyć opowiadania. Wiecie, a może i nie wiecie, że debiutantka, i jej brat, są dziećmi sławnego Monfranchet'a, który był swego czasu potęgą finansową. Syn wstąpił w ślady ojca. W lat pięć potrafił zbudować majątek kolosalny. Przez ten czas siostra, obdarzona, o ile się zdaje, głosem fenomenalnym, wstąpiła do Konserwatorjum. Miała zawsze, wszystkie najpierwsze nagrody, i frunęła do Włoch, gdzie odnosiła liczne trjumfy.

— Czy tam męża znalazła?

— Bynajmniej. Przedtem jeszcze wyszła zamąż, za skromnego urzędnika w magistracie.

— Coś śmiesznego! Powinnoby być zakazanem artystkom wchodzić w legalne związki małżeńskie...

— Oh! z pomocą rozwodu...

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 6/6.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	135	—	136	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	25	58	25
20-to frankówka złota	9	36	9	46
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	75	98	75
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	75
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	75	99	50
5% Obligi komun. " " I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	97	50	—	—
4% " " " " " II Em.	95	25	96	25
4½% " " " " . . .	100	—	101	—
5% " " " " " . .	100	25	101	25
5% " " Bank. hip. z prem. 100	106	—	107	—
5% " " " " zwr. za 40 l.	101	25	102	—
5% " " Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	75
4% " likwid. . . . . " 100	89	25	90	50

W przechodzie tylko przez most na Jordanówkę zgubiono 472(1-2)

zegarek złoty męzki

cały kryty, z łańcuszkiem Talmi-Gold. Łaskawy znalazca raczy tak dobry być oddać do administracji „Kurjera Polskiego“, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.

DODATEK do Nr. 155
„KURJERA POLSKIEGO“
(w miejsce Nru 154).

Zabór pruski.

Poznań 4 czerwca.

(Śm.) Nagła śmierć następcy kardynała Ledóchowskiego na stolicy prymasów Polski poruszyła tu wszystkie umysły, tak dalece, że zapomniano na chwilę o wszelkich innych wypadkach, aby zastanawiać się nad tem, jakie mogą być następstwa zgonu ks. dra Dindera. Wobec otwartej mogiły zamilkły od razu wszelkie skargi, jakie przeciw zmarłemu księciu Kościoła wypowiadano, dopóki on dzierżył władzę. Dziś przyznają wszyscy, że był on *wzorowym arcypasterzem niemieckiego pochodzenia w polskich djecezjach.* Jako cudzoziemiec nie rozumiał nas często, nie oceniał należycie naszych ideałów, ale starał się o to wszelkiemi siłami, działał zawsze w dobrej wierze i pragnął być dla nas sprawiedliwym. Jeżeli to nie zawsze się działo, wina to okoliczności i czynników, które ks. Dindera wysunęły na trudne stanowisko. On sam poddał się tylko z żalem rozkazom Papieża, który pragnąc bądź co bądź usunąć z archidjecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej nieporządki, z powodu braku regularnej opieki duchownej w bardzo wielu parafiach, z bólem serca zgodził się na propozycję rządu. Pogrzeb ś. p. ks. arcybiskupa odbył się z wielką wspaniałością, z współudziałem kilkuset księży, reprezentantów najwyższych władz cywilnych i wojskowych, oraz tłumów publiczności. W poniedziałek po godz. 5 po południu wyszło duchowieństwo z zakrystji katedralnej, poprzedzone przez długi szereg kleryków, a prowadzone przez ks. dr. Rednera, biskupa chełmińskiego, w otoczeniu ks. biskupa-suffragana dra Likowskiego, ks. nominata biskupa-sufragana Andrzejewicza itd. udało się do pałacu, gdzie przy zwłokach zmarłego dostojnika kościelnego odprawiono nieszpory żałobne.

Gdy już zwłoki zostały poświęcone, przeniesiono je szpalerem, jaki od pałacu arcybiskupiego utworzyło wojsko, do katedry, gdzie ustawiono je na katafalku przed wielkim ołtarzem. Za trumną postępowali: reprezentanci Tow. przyjaciół nauk, dyrektor katol. gimnazjum, ks. Ferdynand Radziwiłł, hr. Józef Mielżyński oraz reprezentanci władz publicznych i stanów prowincjonalnych w strojach galowych, kilku jenerałów z komendantem fortecy i korpusu na czele. Cechy i inne stowarzyszenia tworzyły szpaler w kościele i utrzymywały porządek. Gdy reprezentanci władz zajęli miejsce na galerjach, a około katafalku zagorzał las świec, wstąpił na kazalnicę ks. monsignor br. Szółdrski, aby w prawdziwie natchnionem przemówieniu przypomnieć zasługi nieboszczyka, wskazać jego dobroczynność i pobożność, jako godzien naśladowania wzór, a w końcu pożegnał go kaznodzieja i polecił duszę jego modłom pobożnej publiczności. Po odśpiewaniu rytuałem przepisanych modlitw, zaintonowano pieśń „Witaj Królowa“, którą odśpiewała cała ludność z wielkiem przejęciem.

We wtorek mszę żałobną odśpiewał ks. biskup Redner, a mowę pogrzebową wygłosił ks. kanonik Pędziński. Wymowny ten kaznodzieja zaznaczył, że lud polski miał prawo spodziewać się, iż następcą ks. kardynała Ledóchowskiego na stolicy św. Wojciecha będzie kapłan z krwi i ducha polskiego. Stało się inaczej: Ojciec święty nie mógł tego pragnienia całego polskiego narodu wykonać, więc z bolem serca rozkazał zmarłemu, aby wziął na siebie ciężkie brzemię i zasiadł na stolicy prymasów Polski, a ś. p. ks. Dinder nie zawiódł nadziei Papieża, lecz stał się prawdziwym przyjacielem polskiego Kościoła.

Po przemówieniu ks. kan. Pędzińskiego odśpiewano modlitwy żałobne, odprawiono kondukt, który prowadził ks. biskup dr. Likowski, poczem zwłoki księcia Kościoła złożono do grobu. Pogrzeb skończył się o godzinie 1 popołudniu.

Naturalnie, że obecnie na ustach wszystkich jedno jest pytanie: Kto obejmie teraz rządy w naszej metropolji? Optymiści spodziewają się powrotu kardynała Ledóchowskiego, ale nam zdaje się, jest niemożliwy, choćby ze względu na sędziwy wiek Jego Eminencji, który nie pozwala mu dalekich odbywać podróży i narażać się na następstwa zmiany klimatu.

Nadto rząd pruski z pewnością nie będzie skłonny do pojednania z tym, którego przeznaczono na kozła ofiarnego w czasie układów Prus z Watykanem, zwłaszcza, że wpływ kardynała, męczennika za wiarę i wieloletniego wygnańca na wiernych i cały episkopat w państwie pruskiem byłby z pewnością większy, niżby to było na rękę ministrów oświaty i wyznania. To też najgorętsze nasze życzenia mało mają widoków i prawdopodobnie teraz się nie spełnią.

---

† **Oskar Kolberg.**

W dniu 3 czerwca, o godz. 5 popoł. zakończył życie w naszem mieście Oskar Kolberg. Tak się wierzyło w niespożytość sił i zdrowia niestrudzonego badacza i uczonego, że wieści o chorobie niebezpiecznej Kolberga odpychało się w głębokiem przeświadczeniu, iż organizm nie ulegnie prędko; iż znakomity pracownik na niwie ojczystej znowu do ulubionych zajęć powróci. Zresztą, on sam ufał w swoje siły, ani na chwilę nie przypuszczał, że koniec się zbliża, ale projektował nowe plany, układał świeże zarysy studjów swoich. Umysł starca bystry i niezamglony wcale, pomimo lat podeszłych, z dziwną energją coraz świeższe tworzył idee, z których nauka obfity bardzo plon wynosiła i wynosić jeszczeby mogła. Lecz niepostrzeżenie kres się zbliżał... Duch rwał się do życia, pragnął coś dorzucić do poprzednio nagromadzonego materjału, ciało jednak posłuszeństwa odmówiło — i wielkiej obywatelskiej i naukowej zasługi człowiek zgasł nagle.

Społeczeństwo polskie przed rokiem święciło 50-letni jubileusz pracy ś. p. Kolberga. Cała szeroka i długa Ziemica nasza, którą on tak doskonale znał, bo ją wzdłuż i wszerz własnym przemierzył krokiem — cała Polska pochyliła wówczas przed człowiekiem tym czoło i oddała mu hołd należny. Wówczas włościanie z okolic Krakowa przed Jubilatem zaświadczyli, że mu są wdzięczni za poznanie ich życia i za pokazanie go ogółowi takiem, jakiem jest w rzeczywistości. Chwila ta, w jubileuszu najznamienniejsza, najlepiej charakteryzuje działalność ś. p. Oskara Kolberga. Przed nim chłop polski istniał nieznany, zaledwie widoczny jako bryła martwa; tłum miljonowy roił się swojem odrębnem mrowiskiem, ale nikt do wnętrza mrowiska nie zaglądał, nikt ukrytego tam życia nie badał.

S. p. Kolbergowi zawdzięczamy, że dziś ziemie polskie nie obce są nam; że cała treść doli i niedoli chłopskiej, wesele i smutek, okrzyk i pieśń włościańska — schwytane na gorącym uczynku, podpatrzone i podsłuchane, a co główna, zapisane — otwierają przed wzrokiem naszym wnętrze narodu, pozwalają zajrzeć do wszystkich komórek serca i do głębi mózgu. Uczucie i umysłowość ludu naszego, przez ś. p. Kolberga odkryte, zbadane i określone, dają się dziś dokładnie zrozumieć.

Urodził się w Przysusze koło Opoczna 22 lutego 1814 r. W piątym roku życia z rodzicami przeprowadza się do Warszawy, gdzie ojciec zostaje profesorem geodezji i miernictwa w uniwersytecie. W dzieciństwie Oskara stoi, niby drogowskaz przyszłej pracy, zasługi i sławy, mamka jego Zuska, która mu śpiewa piosnki ludowe. Śpiew jej wykołysał mu duszę, rozwinął wyobraźnię. Brodziński i Szopen wpływ na niego wywierają olbrzymi — i tutaj znowu tryskają źródła jego późniejszych usposobień i powołania. Młody Oskar kształcił się w muzyce bardzo sumiennie i rozwijał wszechstronnie. Kiedy zaś następnie musiał pracować w biurze na chleb powszedni, myślą i fantazją w inne wkraczał dziedziny: układał w rytm melodję ludowych dumek. Tu dopiero znalazł cel swego życia. Zbiera pieniądze — grosz po groszu — i w chwilach wolnych idzie na wieś, zmienia okolice kraju coraz dalej a dalej, aż poznaje wszystko, całą Polskę. A z tych wędrówek powstaje dzieło, obejmujące obraz ziem naszych wyczerpujący, pełny. *Pieśni ludu polskiego* (1857 r.) zawierają muzykę ludową rzeczywistą, czystą. *Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa* i t. d. obejmuje: Sandomierskie, Kujawy, Krakowskie, Poznańskie, Lubelskie, Kieleckie, Radomskie, Pokucie, Mazowsze, Łęczyckie, trzydzieści tomów!... nie licząc innych prac, rozpraw i oper. Jego opera *Król pasterz* była przedstawiona w Warszawie; napisał nadto operetkę p. t. *Janek z pod Ojcowa* i zaczął operę *Wiesław.* Kiedy zapomogi na wydawane dzieła nie wystarczały, ten wielki uczony, zamiast dochód ze sprzedaży obracać na swoje potrzeby, poświęcał go na druk dalszych tomów!... Doprawdy, nie wiemy co więcej podziwiać w ś. p. Kolbergu: czy ogrom pracy i nauki, czy potęgę obywatelskiego poczucia. Przed nie zamkniętą jeszcze trumną stoimy dzisiaj smutni, bo każdy wie, kogo Ojczyzna nasza straciła i wszyscy czują, że ś. p. Kolberga nikt zastąpić nie zdoła. Doniosłość jego idei i rezultat trudu życia całego oceniamy — ale skutki błogosławione z działalności Oskara Kolberga stwierdzi dopiero przyszłość...

* * *

Ostatnie chwile ś. p. Kolberga były nadzwyczaj pogodne a śmierć lekka. Przytomność nie opuszczała go do końca, a myśl zajętą była dziełem, któremu poświęcił wszystkie najlepsze cząstki swojego ducha. Rano dnia wczorajszego cieszył się, gdy mu przyniesiono świeżo wyszły z druku 1-wszy tom *Chełmskiego*, oraz korektę pierwszego arkusza *Ziemi przemyskiej*, na którego wydanie otrzymał fundusz od hr. W. Dzieduszyckiego. Materjały zostawił wszystkie prawie uporządkowane. Pomocną była w tym względzie ś. p. Kolbergowi pani Józefowa Blizińska. Z państwem Blizińskim związała nieboszczyka dawna zażyłość, która w ostatnich czasach przynosiła skołatanemu pracą i wiekiem uczonemu wiele serdecznej pociechy. Pani Blizińska przepisywała skrypty i porządkowała notaty. Nieboszczyk zalecił pozostałą pracę jej i profesorowi Kopernickiemu, na których ręku skonał. Przy zgonie byli obecni: Józef Bliziński i adwokat Abłamowicz, później nadszedł p. Ksawery Konopka.

Pieczę o ś. p. Kolbergu w kilku ostatnich tygodniach miały panie: Zeleńska i Blizińska. Słodziły one samotność i niosły ulgę starcowi, po którego śmierć zeszła cicho i zabrała go, oszczędzając mu cierpień długiego konania.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 6 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Norberta i Klaudjusza. — Św. Norbert, biskup urodzony roku 1080 w księstwie Kliwji, z rodziców spokrewnionych z cesarzami niemieckimi. W młodości wiódł życie płoche; lecz szczerze się nawróciwszy, dobra swoje rozdał na ubogich, przyjął święcenie kapłańskie i został założycielem zakonu Premonstratów, od miejsca zwanego Premonstré w którem zbudował pierwszy swój klasztór. Powołanym został na arcybiskupstwo Magdeburskie. Umarł roku 1134. — Takoż św. Klaudjusza, biskupa Bezansońskiego we Francji. Umarł roku 693.

Kalendarz. Dziś śś. Norberta i Klaudjusza, biskupa; jutro: śś. Roberta i Lukrecji.

Kalendarz historyczny. 6 czerwca 1443 roku: Trzęsienie ziemi w Polsce. — 1795 roku: Bitwa pod Szczekocinami.

Procesja Bożego Ciała, według tradycji utrwalonej w Krakowie, odbyła się wczoraj z wielką okazałością. Celebrował JE. książę biskup Dunajewski w asystencji wyższego duchowieństwa, licznie reprezentowanych zakonów i alumnów. Wspaniale wyglądał pochód uroczysty, kiedy wyszedł z ulicy Grodzkiej na Rynek. Tysiączny tłum rozłączył się tutaj i zaroił. Pieśni rozbrzmiewały silnie. Od czasu do czasu orkiestra wojskowa przygrywała majestatycznie. Ponad tłumem powiewały chorągwie różnych bractw, w jednej zaś linji wyciągnięty szereg dziewcząt w bieli ubranych, niósł ołtarzyki z Świętymi Pańskimi. Wojsko w paradzie ustawiło się pod Sukiennicami, oddając honory. Po każdej ewangelji rozlegały się salwy karabinowe. Za księciem Biskupem postępowali dostojnicy miejscowi, z prezydentem drem Szlachtowskim na czele. Całemu obrzędowi sprzyjała śliczna pogoda.

Rada miejska. Na wstępie środowego posiedzenia Rady miejskiej odczytał sekretarz prezydjalny kilka pism nadeszłych do Rady, między innemi zaś pismo komitetu pięciu pomnika dla Mickiewicza co do odstąpienia placu pod budowę tegoż. Po odesłaniu tego przedmiotu do sekcji I i złożenia przyrzeczenia radzieckiego przez p. Wł. Kaczmarskiego, Rada przystąpiła do porządku dziennego. Bez dyskusji uchwalono: wydzierżawić Towarzystwu wyścigów międzynarodowych w Krakowie część Błoń miejskich po lewej stronie Rudawy położoną, na 25 lat za czynszem rocznym 2000 złr. oraz przeznaczyć nagrodę wyścigową w rocznej sumie 1000 złr. (Referent r. m. Kwiatkowski). Dalej postanowiono złożyć podziękowanie Aleks. ks. Lubomirskiemu za fundacje: zakładów dla moralnie zaniedbanych chłopców w Krakowie i moralnie zaniedbanych dziewcząt w Łagiewnikach (położenie kamienia węgielnego pod ostatni zakład odbyło się we środę; (przyp. spraw.) wreszcie jednocześnie przyjęto wnioski komisji plantacyjnej, co do dalszego uporządkowania ulicy Dietla na przestrzeni między ul. św: Sebastjana a Krakowską pod względem ogrodowym, tj. co do założenia tamże skweru według planu I kosztorysu inspektora ogrodowego miejskiego, kosztem około 5247 złr. w ten sposób, że roboty przygotowawcze wykonane zostaną jeszcze w roku bieżącym a dokończenie nastąpi w r. 1891. (Referent r. m. Straszewski).

Dość ożywioną dyskusję wywołały wnioski komisji gazowej (Referent r. m. Jakubowski). Sprawozdawca wniósł przyjęcie sprawozdania, udzielenie absolutorjum zarządowi gazowni miejskiej i podwyższenie ceny gazu o jednego centa na metrze sześciennym, ze względu na zwiększoną cenę węgla. R. m. Birnbaum proponuje podwyższenie ceny gazu o $^1/_2$ centa, R. m. Horowitz oświadcza się w ogóle przeciw podwyższeniu ceny, r. m. Kwiatkowski popiera komisję. Rada uchwala wnioski komisji gazowej, wedle których cena gazu za metr sześcienny wynosić obecnie będzie 10 i pół centa. Sprawa odstąpienia części gruntu ogrodu angielskiego pod budowę Klinik uniwersyteckich i zakładu patologicznego, na co połączone sekcje odpowiedziały odmownie (ze względu na przeznaczenie tej realności, nadane jej przez ofiarodawczynię Kamillę hr. Bystrzonowską), wywołała ożywioną na tle zasadniczem rozwijającą się dyskusją.

R. m. Kohn ostro wystąpił przeciw wnioskom sekcyjnym, żądając aby gmina przyszła w pomoc starej Wszechnicy Jagiellońskiej, gdyż ta usługa należy się Uniwersytetowi, a gminie nie jest przeciwną ani pod względem ekonomicznym, ani ze stanowiska etycznego. Przeznaczając część gruntów ogrodu pod budowę klinik, gmina najlepiej wypełni legat i ziści położone w niej przez ofiarodawczynię zaufanie. — Mowca sądzi, że przeszkody prawne, jakie wyłuszczył sprawozdawca (pan Skrzyniarz), mógłby Uniwersytet z łatwością usunąć i czyni wniosek, który z poprawką r. m. Kasparka (gorąco popierającego wywody dra Kohna) brzmi tak: „Rada m. uchwali odstąpić część gruntów ogrodu angielskiego Uniwersytetowi pod budowę klinik i zakładu patologicznego i odsyła tę sprawę sekcji III., celem ułożenia bliższych warunków odstąpienia, któreby nie były ciężarem dla gminy“. Wobec spóźnionej pory, p. prezydent o godz. $7^3/_4$ odroczył posiedzenie. Do głosu w powyższej sprawie zapisali się jeszcze pp. Friedlein i Weigel.

P. Jan Orłowski, c. k. radca Namiestnictwa i szef departamentu skarbowego, bawił przez dzień wczorajszy z żoną w Krakowie, w przejeździe do Trenczyna.

W Łagiewnikach, jak to zapowiedzieliśmy, odbyło się we środę położenie kamienia węgielnego pod budowę zakładu dla moralnie zaniedbanych dziewcząt, fundacji ks. A. Lubomirskiego. Ceremonji dopełnił książę Biskup krakowski, poczem, przyjętym zwyczajem, włożono tamże akt fundacyjny na pergaminie, podpisany przez obecnych, wraz z monetami krajowemi. Po odprawieniu mszy św. pod prowizorycznym namiotem, ustawionym w miejscu, gdzie stanie kaplica zakładowa, wypowiedział ks. Biskup mowę, w której podniósł etyczno-chrześcijańskie i społeczne znaczenie fundacji, poczem zwrócił się do uczestniczącego w uroczystości ludu i polecił wójtowi gminy pieczołowitą opiekę nad zakładem, oraz do robotników, zajętych przy budowie, wskazując im, jaką drogą kroczyć winni według zasad Kościoła, dla dobra narodu i własnego. Po udzieleniu przez ks. Biskupa błogosławieństwa zatrudnionym przy wznoszeniu zakładu, odbyła się skromna uczta pod namiotem, w której wzięli udział książę Biskup, ks. kan. Fox, wiceprezes Rady powiatowej dr. Paszkowski, dr. Murdzieński, oraz architekci: Zaremba i Miarczyński.

Festyn akademicki. Z pewną obawą oczekiwano dnia przedwczorajszego, w którym miał się odbyć zapowiedziany wpierw, a na środę odłożony festyn akademicki w parku dr. Jordana. Kilkudniowa niepogoda i chłodne powietrze usposobiły publiczność trochę sceptycznie. Komitet, któremu zawdzięczamy przyjemną nadzwyczaj zabawę, zaprosił cały zastęp dam krakowskich, zawsze chętnie biorących udział w przedsięwzięciu o szlachetnym i dobroczynnym celu. Komitet obmyślił wybornie plan zabawy, urozmaicił ją dobrze wykonanym programem, zajął uwagę zgromadzonej publiczności, która do późnej nocy znajdowała się w parku i świetnie się bawiła. Tysiączne tłumy przechadzały się po ścieżkach, a nawet zapuszczały się na murawę; świeżo skoszone siano miły zapach rozsiewało dokoła, przypominając do złudzenia otoczenie wiejskie.

Z nieba padały promienie słońca. W ich złotym blasku kąpał się park a z nim razem publiczność nabierała złotawej barwy. Twarze, zwłaszcza pięknych Krakowianek ślicznie wyglądały w tej słonecznej aureoli. Podczas całego popołudnia można było obserwować grę kolorów coraz łagodniejszych. Tony rozlewały się w spokojnej ciszy czerwcowej atmosfery równo; słońce, opuszczające się ku zachodowi, wywoływało co chwila nowe efekty świetlane; widnokrąg przyoblekał coraz inną szatę: z jaskrawej przebierał się w bledszą, z tej w ciemniejszą z odblaskiem niebieskawym, dalej nabierał zielonej barwy, potem zaszedł trochę mgłą i jakby gazą zakrył swoje łono — wreszcie rozpłynął się w jednym kolorze szafiru, wśród którego oprawione ślicznie błyszczeć poczęły gwiazdy.

Dodajmy do tego widok cudowny na Kraków, majaczący w refleksie niebieskawym, — a z przeciwnej strony uroczą i majestatyczną zarazem sylwetę Kopca Kościuszki, a będziemy mieli obraz warunków, w jakich się zabawa onegdajsza odbywała.

Powiedzieliśmy, że Komitet wszystko dobrze obmyślił. I nie przesadzimy wcale, twierdząc, że panowie: Binder, Slaski i Waligórski położyli wielką zasługę w uświetnieniu festynu, skoro go zrobili tak zajmującym, jakim był w istocie.

Rozrzucone po parku namioty, w których zasiadły damy, łaskawie biorące udział w zabawie, — sprawiały pożądany efekt; wyglądało to na obóz improwizowany, który „białemi skrzydłami namiotów“ drgał weselem. A pomimo charakteru świątecznego, widać było swobodę nieskrępowaną publiczności, trzymaną w granicach właściwych publiczności krakowskiej. Wszędzie panował wzorowy porządek, wszędzie znać było rękę dozorującą — a wskutek tego każdy z uczestników zabawy był zadowolony i wychodził z parku pod przyjemnem wrażeniem.

Wojsko, złożone z dzieci krakowskich, w sympatycznych ubraniach i konfederatkach, z karabinkami w ręku, odegrało w zabawie rolę główną. Było to zdobycie Serajewa. Dwie nieprzyjacielskie armje, naprzeciwko siebie ustawione, dawały ognia. Złudzenie zdaleka zupełne. Sztuczne wystrzały, urządzone przez p. Mądrzykowskiego, kolosalne robiły wrażenie. Rannych wynoszono z placu do ambulansu. Szturm przypuszczony powiódł się i wojsko nieprzyjacielskie poszło w rozsypkę. Dokoła pola bitwy stały tłumy publiczności, śledzącej z zajęciem wynik walki. Nagrodą zwycięzców były okrzyki i oklaski. Kiedy armje zgromadziły się pod główny budynek — koszary młodocianych żołnierzy — jednomyślnie zrobiono owację komendantowi p. Staszczykowi, który dzielnie wyćwiczył chłopców. Trzeba przyznać, że w tak krótkim czasie tylko umiejętności, energji i niezmęczeniu p. Staszczyka zawdzięcza się postęp w tym kierunku, tak widoczny.

Pożar gmachu i obrona dokonana przez straż pożarną akademicką, stanowiły najefektowniejszy moment zabawy. Dano sygnał o godzinie 9 wieczorem i straż z miasta nadjechała w pełnem pogotowiu. Budynek zapłonął bengalskiemi ogniami, kaskada iskier polała się na wszystkie strony. Rzucono się na ratunek. W mgnieniu oka dzielni ochotnicy znaleźli się na dachu budynku, sikawki wprowadzono w ruch, strumienie wody zamigotały w powietrzu — po chwili ogień zaczął się zmniejszać, wreszcie zagaszony został szczęśliwie... Ślicznie, malowniczo i groźnie jednocześnie wyglądała ta próba pożarna. Długie, przeciągłe okrzyki zachwyconej publiczności towarzyszyły ciekawemu widowisku.

Kilka dobrze porozstawianych orkiestr wojskowych urozmaicało zabawę, przygrywając najulubieńsze utwory muzyczne. W chwilach najważniejszych zabierała głos orkiestra miejska, która coraz się doskonali i spełnia zadanie z poczuciem artystycznem.

Napływ publiczności począł się około godziny wpół do szóstej. Koło kasy, za mostkiem prowadzącym do parku, tłok był niezmierny. Sprzedaż biletów raczyły wziąć na siebie profesorowe: pp. Adamkiewiczowa, Browiczowa, Straszewska, mecenasowa Starzewska z córkami i pani Witowska. Pieniądze płynęły, dochód ztąd wielki bądź z naddatków, bądź z samej sprzedaży.

W głębi parku panie nasze podzieliły między siebie kioski, w których zgromadzono najładniejsze przedmioty do loterji, pyszne kwiaty itd. Kiosk z loterją na książ-

ki zajęły: rektorowa Korczyńska, dyrektorowa Seferowiczowa. Kiosk z loterją kwiatową był zajęty przez profesorową Dargunową, panią Stachiewiczowa i pannę Siedlecką.

Sprzedażą kwiatów i szampana w kiosku dalszym zajęły się panie: Dobrzańska z córkami i siostrzenicą, hrabina Geldern-Egmont, hrabina Janowa Mieroszowska z pannami Ożegalskiemi. W tym samym kiosku odbywała się loterja obrazków, pod kierunkiem pani rektorowej Stanisławowej hr. Tarnowskiej. W malowniczem otoczenin znajdował się kiosk konsumcyjny, w którym sprzedawano mleko, herbatę, koniak, wino, ciasta i cukry. Pod kierownictwem łaskawem pań: Wańkowiczowej i Beaupré, a przy czynnej i energicznej a wykwintnej pomocy panien: Beaupré, Gulbińskich, Wańkowiczównej i Marji Żołędzianki, urządzono tu i podawane wyborne przysmaki. W alei głównej stał kiosk pań: redaktorowej Chylińskiej i mecenasowej Jakubowskiej, które sprzedawały kanapki, koniak i wino. Opodal placu bitwy był kiosk z loterją podwieczorkową, w nim panie: dyrektorowa Łuszczkiewiczowa i pani Witowska z panną Wrońską. Na werandzie głównego gmachu sprzedażą pierników i wody sodowej zajęla się profesorowa Pieniążkowa z córkami. W innej stronie parku, w namiocie mecenasowej Styczniowej i jej córki, sprzedawano herbatę, wodę sodową, ciasta i papierosy; pomagały w tem panny Strażyńskie i p. Getlich. W chińskim kiosku, pani rektorowa Kasparkowa z córkami i profesorowa Krzymuska urządziły przepyszną loterję kwiatową. Lodami i herbatą raczono się w kiosku pani Fischerowej i jej córki. Każdy namiot pełen był odwiedzających gości; dzięki uprzejmości dam, kasy wszędzie się wzbogacały. Zabawa raźno trwała do godziny 10 wieczorem. W doskonałem usposobieniu, w zupełnem zadowolenin powracała publiczność do miasta, żałując, że się uroczystość już skończyła... Że się zabawa tak świetnie udała i że zostawiła po sobie takie niezatarte wspomnienie, należy się wdzięczność JM. Rektorowi Korczyńskiemu, który pomimo mnóztwa osobistych zajęć dołożył wszystkich starań, aby festyn się udał i przyczynił niemało dochodu na budowę Domu akademickiego, która to sprawa Szanownemu Rektorowi leży ciągle na sercu.

Komitet budowy pomnika dla Mickiewicza wniósł do Rady miejskiej podanie o bezpłatne odstąpienie placu przy wylocie ulic Sławkowskiej i Długiej pod pomnik wieszcza.

Helena Modrzejewska zapowiada swe przybycie do Krakowa w połowie sierpnia. Znakomita artystka po trjumfach zdobytych za oceanem, pragnie dłuższy czas pozostać w kraju i prawdopodobnie zamieszka w Zakopanem.

Na wystawę Zjed. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Kochanowskiego „Chata rybacka"; Meckla „Wieczór nad Nilem", „Aischa", „Schemsia"; Stachiewicza „Portret p. Z. F." pastel; Lewandowskiego „Słowianin zrywający pęta" fig. w gipsie; Rożniatowskiej „Popiersie niewiasty" w gipsie.

Z kolei Karola Ludwika. W rozkładzie jazdy koleji Karola Ludwika ważnym od 1 czerwca b. r. a dołączonym do pojedyńczych numerów dzienników krajowych, zaszła pomyłka drukarska — mianowicie mylnie oznaczono czas jazdy pociągu osobowego Nr. 8 na przestrzeni między Lwowem a Przemyślem w nocnych godzinach, pociąg ten bowiem wychodzi ze Lwowa o godzinie 7 rano, staje w Przemyślu o godzinie 9 minut 48 rano a przybywa do Krakowa o godzinie 6 wieczorem.

Konkurs. Z powodu śmierci b. p. Henryka Markusfelda rozpisany został konkurs na posadę prowadzącego metryki izraelickie.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Belgrad 6 czerwca. Onegdaj rano 800 Arnautów przekroczyło granicę, ażeby plądrować serbskie okręgi. Zamieszkujący je Czarnogórcy razem ze strażą pograniczną stawiali energiczny opór; przyszło do walki, która od 9 rano trwała do południa. Obie strony poniosły znaczne straty. Ostatecznie udało się Arnautów odeprzeć.

Belgrad 6 czerwca. Prezydent Skupczyny Pasicz przy sposobności uroczystości w Szabacu otrzymał od króla Aleksandra w obecności Milana wielki krzyż orderu Takowa. Król Aleksander powiedział, że cieszy się, iż może udzielić Pasiczowi odznaczenia w dniu dynastycznego święta. W politycznych kołach uważają ten fakt za pośrednie zaprzeczenie pogłoskom, jakoby stosunki Milana z partją radykalną były naprężone.

Bukareszt 6 czerwca. Izba odrzuciła kredyt $23^1/_2$ miljonów.

Sofja 6 czerwca. Zupełnie nieuzasadnioną jest wiadomość, jakoby niemiecki poseł Wangenheim wręczył bułgarskiemu rządowi notę, żądającą urzędowego zaprzeczenia pogłosce, że Rosja brała oficjalny udział w sprzysiężeniu Panicy.

Konstantynopol d. 6 czerwca. Szakir-basza zostanie odesłany do Albanji, jako specjalny komisarz.

Paryż 6 czerwca. Wiedeński Länderbank utworzy filję swoją w Paryżu.

Londyn 6 czerwca. Izba niższa odrzuciła projekt budowy tunelu pod kanałem La Manche.

NADESŁANE.

Dr. Kazimierz Kaden,
lekarz szpitala św. Ludwika w Krakowie 417(5-5)
ordynuje w bieżącym sezonie w Iwoniczu.

XXIX. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

W KRAKOWIE

za czas od 1-go kwietnia 1889 r. do 31-go marca 1890 r.

(DZIAŁ OGNIOWY).

Fundusz asekuracyjny ogniowy za rok 1889.

Przychód.

		Złr.	ct.
W r. 29 wystawiono 243,767 ważnych polic, którem ubezp. wart. Złr. 412,869.945.			
Zaliczka przeniesiona z roku 1888 netto	Złr. 1,055.190·07		
Prowizya agencyjna i kontrasekuracya	„ 314.366·98	740.823	09
Zaliczka zebrana w roku 29		2,835.750	20
Procenta od papierów wartościowych	Złr. 53,117·25		
Procenta od gotówek lokowanych w bankach i zakładach	„ 45.923·39		
Procenta od weksli stron ubezpieczonych	„ 8,271·27	107.311	91
Dochód z realności netto		6.351	20
Z ewaluacyi monet		4.266	64
Fundusz asekuracyjny przeniesiony z r. 1888		14.000	—
Odzyskano z odpisanych zaległości		477	38
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1888		78.991	61
		3,787.972	03

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		766.589	75
Szkody i koszta likwidacyi wypłacone w roku 29	Złr. 1,506.897·09		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 420.041·38	1,086.855	71
Fundusz na szkody nieuregulowane	Złr. 99.320·20		
Udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 26.972·23	72.347	97
Zaliczka na dalsze lata	Złr. 1,085.543·32		
Prowizya agencyjna i kontrasekuracya na dalsze lata	„ 298.156·46	787.386	86
Koszta administracyjne:			
Pensye, emerytury, dodatki drożyzny i remuneracye	Złr. 114.555·96		
Koszta lokalu na biura Dyrekcyi i Reprezentacyi	„ 8.833·50		
Wydatki pocztowe Dyrekcyi, Reprezentacyi i Agentów	„ 21.902·15		
Koszta podróży administracyjne	„ 6.116·35		
Koszta podróży i dyety członków Rady Nadzorczej	„ 7.909·10		
Papier, druki, księgi, opał, światło itp. potrzeby bióra, prenumerata czasopism i inseraty	„ 31.577·43		
Subwencye dla straży ogniowych	„ 8.442·52		
Odpisy z wartości inwentarza	„ 3.151·96		
Prowizya agencyjna	„ 332.506·49		
	Złr. 634 095·46		
Po odtrąceniu prowizyi otrzymanej od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 210.640·19	424.355	27
Odpis wątpliwych należytości		205	90
Podatki rządowe		8.997	41
Restauracya domu i odpis z wartości domu		5.928	05
Fundusz na remuneracye		23.546	50
Czysta pozostałość		611.758	61
		3,787.972	03

DYREKCJA:

Zenon Słonecki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

KOMISJA KONTROLUJĄCA:

Fr. Jasiński. W. Gnoiński. St. Komornicki. Wł. Gniewosz. Ig. Głażewski.

Naczelnik rachunkowości: *Jan Geisler.*

Rachunek bilansu z dniem 31 marca 1890 r.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31 marca 1890		292.229	92
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym		407.190	60
Weksle od stron ubezpieczonych		145.468	25
Zaległości u agentów i Reprezentacyi		539.641	12
Na rachunku stron różnych		108.157	11
Towarzystwa asekuracyjne		56.169	62
Lokacya funduszu rezerwowego ogniowego.			
Wydział krajowy		386.666	55
Udział w Towarzystwie wzajemnego kredytu		50.000	—
W Towarzystwach zaliczkowych, Spółkach rolniczych i Tow. ochrony własności		208.528	23
Gminy i członkowie Towarzystwa za dostarczone sikawki		28.383	07
4% Listy zastawne gal. Tow. Kredyt. Nom.	złr. 22.000 po złr. 96.80		
4% Listy zastawne gal. Tow. Kredyt. n. em.	„ 297,400 „ „ 94.50; „ 52.000 „ „ 98.90	351.167	—
Kupony bieżące		3.714	—
4½% Listy zastawne galic. Tow kredyt.	złr. 271.100 po złr. 99.75	270.422	25
Kupony bieżące		3 049	87
4% Listy zastawne Banku Austro-Węgierskiego	„ 155.000 „ „ 100.—	155.000	—
Kupony bieżące		3.100	—
5½ Listy zastawne Banku hip. premiowe	„ 70.000 „ „ 106.25	74.375	—
Kupony bieżące		291	66
4½% Obligacye pożyczki kraj. z r. 1883	„ 57.500 „ „ 97.75	56.206	25
Kupony bieżące		1.078	13
5% Listy zastawne Bankn hipotecznego	„ 126.000 „ „ 100.—	126.000	—
Kupony bieżące		2.625	—
Losy pożyczki loteryjnej z r. 1860	„ 500 „ „ 138.50	692	50
Kupony bieżące		8	34
4½% Listy Zast. Banku krajowego Nom.	„ 57.000 „ „ 99.—	56.430	—
Kupony bieżące		641	25
5% Listy Zastawne Królestwa Polsk. Rbl.	„ 90.000 „ Rubli 96.25 [1]	111.746	25
Kupony bieżące		1.282	82
Wartość realności w Krakowie ulica Basztowa l. 124		259.000	—
Wartość realności we Lwowie		173.000	—
Wartość inwentarza		13.778	62
Lokacya funduszu emerytalnego.			
4½% Listy Zastawne Towarzystwa kredytowego	Nom. 58.400 po 99·—	58.254	—
Kupony bieżące		657	—
5% Listy zastawne Banku hipotecznego prem.	„ 37.500 po 106·25	39.844	75
Kupony bieżące		156	25
4½% Listy Zastawne Banku krajowego	„ 38.500 po 99·—	38.115	—
Kupony bieżące		433	12
4% Listy Zastawne Towarzystwa kredytowego	„ 5.400 po 93·90	5.070	60
Kupony bieżące		54	—
4% Obligacye pożyczki propinacyjnej	„ 25.000 po 92·25	23.062	50
Kupony bieżące		250	—
Książeczka wkładkowa Towarzystwa wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek Straży ogniowych)		2.382	79
		4,054.323	42

(Kurs z dnia 31 marca 1890 roku.)

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Rezerwa zaliczki na dalsze lata	złr. 1,085.543·32		
Prow. agen. na dalsze lata i prem. kontrasekuracyjna	„ 298.156·46	787.386	86
Rezerwa na szkody nieuregulowane netto		72.347	97
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		119.625	22
Fundusz kalek straży ogniowych		2.382	79
Fundusz na należytości skarbowe		10.236	25
Fundusz emerytalny		167.948	25
Fundusz dla straży ogniowych		4.542	96
Fundusz rozporządzony na cele humanitarne przez Radę nadzorczą		4.200	—
Fundusz na różnice kursu papierów wartościowych		82.012	97
Fundusz na remuneracye		23.681	—
Fundusz rezerwowy ogniowy.			
Stan z dniem 1 kwietnia 1889 roku	złr. 2,095.503·91		
Przybyło w roku 29: z 10% od zaliczek, z zysku na wylosowanych papierach wartościowych i z niepodniesionego zwrotu	„ 72.696·63	2,168.200	54
Saldo: 27% zwrotu dla Członków	złr. 587.833·62		
Saldo: do funduszu emerytalnego	„ 3.924·99		
Saldo: przeniesienie na rok 30	„ 20.000·—	611.758	61
		4,054.323	42

[1]) Rubel po 129·—

Kraków, dnia 13 marca 1890 r,

DYREKCJA:

Zenon Słonecki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

KOMISJA KONTROLUJĄCA:

Fr. Jasiński. W. Gnoiński. St. Komornicki. W. Gniewosz. Ig. Głażewski.

Naczelnik rachunkowości: *Jan Geisler.*

XXVI. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
DZIAŁU UBEZPIECZEŃ OD GRADU
ZA ROK 1889.

Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1889.

PRZYCHÓD.

	Złr.	ct.
W roku 1889 wystawiono 6.475 polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 16,446.232.		
Zebrano zaliczek	321.419	72
Procenta od gotówki i weksli	11.180	07
Z ewaluacyi monet	90	02
	332.689	81

ROZCHÓD.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjne		154.604	88
Wynagrodzenia za szkody i koszta likwidacyi	Złr. 263.713·93		
Zwrot od towarzystw kontrasekaracyjnych	„ 130.574·87	133.139	06
Prowizya agencyjna	Złr. 22.262·92		
Koszta administracyi	„ 23.630·30		
	Złr. 45.893·22		
Prowizya kontrasekuracyjna	„ 17.779·57	28.113	65
Odpis wątpliwych zaległości		1.197	71
Saldo: pozostałość za rok 1889		15.634	51
		332.689	81

Rachunek bilansu z dniem 31 marca 1889.

Stan czynny.

	Złr.	ct.
Zaległości u Agentów	21.028	59
Pocztowa Kasa Oszczędności	21.527	86
Weksle od stron ubezpieczonych	20.774	76
4½ % Listy zastawne Gal. Tow. Kredyt. Ziem. Nom. 251.600 po Złr. 99·75	250.941	
Kupony bieżące	2.830	50
5% Listy zastawne Banku hipot. premiowe Nom. 24.000 po Złr. 106.25	25.500	
Kupony bieżące	104	16
5% Listy Zastawne Austro-Węgierkiego Banku Nom. 100.000 po Złr. 100	100.000	
Kupony bieżące	2.000	
4% Listy Zastawne Tow. Kredytowego Nom. 19.900 po Złr. 93·90	18.686	
Kupony bieżące	199	
5% Obligacye pożyczki propinacyjnej Nom. 60.000 po Złr. 92·25	55.380	
Kupony bieżące	600	
Towarzystwo ogniowe	25.746	34
	545.318	21

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Fundusz na należytości skarbowe		1.046	25
Rożni wierzyciele		686	85
Fundusz rezerwowy gradowy.			
Stan z dniem 1 kwietnia 1889 r.	Złr. 492.515·56		
Przybyło w roku 1889	„ 30.237·54	522.553	10
Różnica kursu papierów wartościowych		5.397	50
Pozostałość za rok 1889		15.634	51
		545.318	21

Kraków, dnia 31 marca 1890 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki, *Maksymilian Łępkowski.* *Henryk Kieszkowski.*

Komisya kontrolująca:

Fr. Jasiński. W. Gnoiński. St. Komornicki. Wł. Gniewosz. Ig. Głażewski.

Naczelnik rachunkowości: *Jan Geisler.*

(Przedruk nie będzie płacony).

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU
W KRAKOWIE
i Filii we Lwowie z dniem 31 grudnia 1889 roku.

Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1889 r.

Aktywa.

	Złr.	ct.
Gotówka w kasie	52.620	32
Weksle Członków	2,551.074	95
Rachunek bieżący	116.916	04
	2,720.611	31

Pasywa.

		Złr.	ct.
Udziały Członków		704.748	99
Wkładki na książeczki		1,612.348	11
Weksle reeskontowane		315.945	—
Procent od weksli pobrany za rok 1890		15.347	11
Fundusz rezerwowy	Złr. 13.882·84		
Procent narosły w roku 1889 i dopłaty	„ 1.913·01	15.795	85
Saldo i zysk		56.426	25
		2,720.611	31

Rachunek zysków i strat.

Straty.

		Złr.	ct.
Procenta od wkładek na książeczki		66.701	97
„ od weksli reeskontowanych i Lombardu		4.954	01
„ dla funduszu rezerwowego		763	51
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.		13.774	—
„ „ podatki i należytości		10.223	92
Odpisane należytości wątpliwe		11.762	37
Saldo zysk	Złr. 51.985·23		
Przeniesienie z r. 1888	„ 4.441·02	56.426	25
		164.606	03

Zyski.

		Złr.	ct.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1888	Złr. 13.891·89		
w roku 1889 pobrano	„ 142.425·94		
	„ 156.317·83		
Na rachunek roku 1890 odpada	„ 15.347·11		
Pozostaje na rachunek r. 1889		140.970	72
Procent od rachunku bieżącego		17.235	35
Odzyskane straty		1.958	94
Przeniesienie zysku z roku 1888		4.441	02
		164.606	03

Rozdział zysku:

5% dywidendy od udziałów członków	33.668·42
10% tantiemy dla Rady Nadzorczej	5.198·52
10% „ „ Dyrekcyi	5.198·52
Na fundusz emerytalny	400·—
Przeniesiono na rok 1890	11.960·79
	56.426·25

Kraków, dnia 31 grudnia 1889 roku.

Komisya kontrolująca:

Fr. Jasiński. W. Gnoiński. Włodz. Gniewosz. St. Komornicki. Ign. Głażewski.

(Przedruk nie będzie płacony).

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. *Maksymilian Łępkowski.* *Henryk Kieszkowski.*

Naczelnik biura: *Kroebl.*

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.